Str. 6

Parkujesz w Łodzi pod szpitalem?

UWAŻAJ, BO DOSTANIESZ MOCNO PO KIESZENI...

Sport

Piąty mecz i już miesiąc bez wygranej Widzewa. Tylko remis z Radomiakiem w Łodzi.

Str. 20



EXPRESS ilustrowany

7.09.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku i youtube.com/exilu
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

PONIEDZIAŁEK, 7 WRZEŚNIA 2026
Nr 207 (29 427)
cena 4,50 zł
(w tym 8% VAT)

Znamy się z Łodzi

Kolej Dużych Prędkości
Wczoraj w nocy do Łodzi dotarł transport z głównym napędem tarczy TBM. Ogromny ładunek o wadze 169 ton został przewieziony ze Szczecina na teren budowy tunelu KDP przy ul. Maratońskiej **STR. 2**

Serial

Nowe odcinki „Rancza" na mikołajki

Str. 18



- **Łódź.** Pożar w bloku na Olechowie – 14-latek chciał sobie podgrzać jedzenie i zasnął. Uratowali go strażacy **STR. 2**

- **Łódź.** Akcja Narodowego Czytania „Dziadów" Adama Mickiewicza odbyła się na terenie dawnego cmentarza **STR. 2**

ULICA KOLUMNY

STARE CHOJNY Pod koniec sierpnia zamknął się supermarket sieci Biedronka przy ul. Kolumny 127. Sklep działał w tym miejscu niecałe dziewięć miesięcy Str. 4



W Łodzi remonty dróg wykończyły nawet Biedronkę!

FOT. AKPA, MATYLDA WITKOWSKA

Czy urząd wywiązuje się z obietnicy złożonej lokatorkom?



Na początku sierpnia zaprosiły „Express Ilustrowany" załamane faktem, że od kwietnia w kamienicy zepsuty jest domofon, a na drewnianym strychu czas czuć zapach palonych przewodów elektrycznych **Str. 5**

Wielopoziomowe parkingi w Łodzi

W PIĄTEK W POŁUDNIE BYŁY ZAJĘTE TYLKO 3 Z 484 MIEJSC

Str. 2

● Krzyżówka ● Codzienny horoskop ● Plotki, celebryci ● Miejskie sprawy ● Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Wiesław Pierzchała czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 502 499 435.



eprasa.pl e8ae569f11

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 998
Straż pożarna - 999
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

EXPRESSOWO

Pożar na Olechowie. Nastolatek chciał sobie podgrzać jedzenie, zasnął i...

Do Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki został przetransportowany 14-letni chłopiec, który ucierpiał podczas nocnego pożaru na Olechowie. Ogień w mieszkaniu na II piętrze 4-pietrowego bloku przy ul. Cynarskiego pojawił się po północy w nocy z czwartku na piątek (z 3 na 4 września). 14-latek potrzebował tlenoterapii - prawdopodobnie podtruł się gazami pożarowymi.
Na pomoc 14-latkowi pojechało 21 strażaków. Gdy ratownicy dotarli na miejsce, 5 osób - sąsiadów nastolatka - było już na zewnątrz. Ewakuowani mieszkańcy wskazali mieszkanie, z którego wydobywał się dym. Pożarnicy wbiegli na 2. piętro i weszli siłowo do płonącego mieszkania. W środku znajdował się 14-latek oraz 3 koty. Okazało się, że pożar spowodowany był pozostawioną przez nastolatka na kuchence elektrycznej potrawą. Strażacy ugasili ogień, przewietrzyli mieszkanie, wynieśli zwierzęta i udzielili pomocy chłopcu.
- Gdyby w mieszkaniu była zainstalowana czujka dymu, to zapewne wcześniej zaalarmowałaby o zagrożeniu. 1 stycznia 2030 roku czujki będą obowiązkowe - mówi bryg. Jędrzej Pawlak, rzecznik Komendanta Wojewódzkiego PSP w Łodzi.
Osmoleniu uległa zabudowa kuchni. Straty oszacowano na ok. 5 tys. zł. **LS**

Narodowe Czytanie. Na dawnym cmentarzu

Park Rejtana to jedno z najbardziej mrocznych i tajemniczych miejsc na mapie naszego miasta. W latach 80-tych mieścił się tutaj cmentarz ewangelicko-augsburski. Do dziś przy bramie głównej można zauważyć pozostałości nagrobków.
W sobotni wieczór Łodzianie wzięli udział w wspólnym odczytaniu „Dziadów cz.II" Wydarzenie rozpoczęło się o godz. 19. przemarszem z pochodniami. Następnie profesjonalni aktorzy odczytali dramat z podziałem na rolę w muzycznej oprawie chóru wykonującego tradycyjne, ludowe pieśni obrzędowe. **EK**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany"

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

Pusto wszędzie, głucho wszędzie... Ale to nie „Dziady", to wielopoziomowy parking miejski

Dwa miejskie parkingi wielopoziomowe to łącznie 484 miejsca, na których stały... tylko trzy zaparkowane samochody. Taki widok zastaliśmy w piątek, 4 września, przy ul. Wschodniej. Wszystkie auta stały na najniższym poziomie jednego z obiektów. Drugi parking był całkowicie pusty. Magistrat liczy, że kierowców przyciągną nowe abonamenty, które zaczną obowiązywać 15 września.

Parking przy ul. Wschodniej 62/64 oferuje 258 miejsc, a obiekt przy ul. Wschodniej 67 kolejnych 226. Łącznie kierowcy mają do dyspozycji 484 stanowiska. Podczas naszej wizyty zajęte były trzy, czyli mniej niż 1 proc.

To obserwacja z konkretnej pory dnia, a nie pełne zestawienie wykorzystania obu obiektów. Niewykluczone, że w innych godzinach korzysta z nich więcej osób. Obraz pustych kondygnacji robił jednak duże wrażenie. Standardowa opłata za godzinę parkowania wynosi 5,50 zł. Cały dzień kosztuje 55 zł, a podstawowy abonament miesięczny 550 zł. Od 15 września na parkingach przy ul. Wschodniej pojawi się sześć dodatkowych abonamentów, dopasowanych do różnych godzin i dni korzystania z obiektów. Posiadacze Karty Łodzianina otrzymają 15 proc. rabatu. Abonament Office, dla osób pracujących w centrum od poniedziałku do piątku w godz. 7–17, będzie kosztował standardowo 410 zł miesięcznie. Z Kartą Łodzianina cena wyniesie 348,50 zł, a dla pierwszych 150 klientów 287 zł.

Wkrótce do dwóch parkingów przy ul. Wschodniej ma dołączyć trzeci miejski obiekt. Kończą się prace przy parkingu przy ul. Tuwima 12, gdzie będzie 118 miejsc.
JAKUB MLONKA



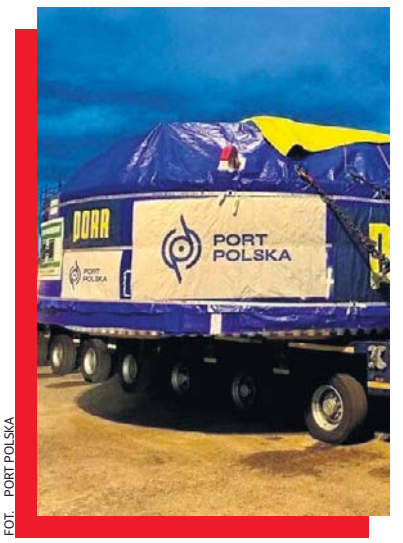
FOT. JAKUB MLONKA

Jedno z trzech aut zaparkowanych na parkingu w piątek.

TUNEL POD ŁODZIĄ

Kolej Dużych Prędkości. Napęd tarczy do drążenia tunelu dotarł do Łodzi

Wczoraj w nocy do Łodzi dotarł transport z głównym napędem tarczy TBM. Ogromny ładunek o wadze 169 ton został przewieziony ze Szczecina na teren budowy tunelu Kolei Dużych Prędkości przy ul. Maratońskiej.
Napęd przebył wcześniej długą trasę z niemieckiego Schwanau, gdzie został wyprodukowany w zakładach Herrenknecht. Do Polski dotarł drogą wodną, płynąc Renem i przez morze do Szczecina, skąd ruszył w dalszą podróż specjalistycznym transportem drogowym. Platforma przewożąca element miała 39 metrów długości. Transport przez zachodnią i centralną Polskę trwał kilka dni i wymagał szczegółowego planowania. Napęd będzie wykorzystany przy budowie tunelu KDP pod Łodzią, jednej z najważniejszych inwestycji kolejowych realizowanych obecnie w kraju.
Za około tydzień ma zostać dostarczona główna tarcza drążąca. Cała hydraulika napędzająca tarczę TBM jest już pod ziemią. Po połączeniu wszystkich elementów maszyna będzie mogła zacząć pracę.
RO



FOT. PORT POLSKA

eprasa.pl e8ae569f11

STATYSTYKA

Bałuty to najbardziej sfeminizowana dzielnica Łodzi

Na koniec ubiegłego roku - jak wynika z danych Głównego Urzędu Statystycznego - Łódź liczyła 639 tys. 890 mieszkańców. Najwięcej Łodzian mieszkało na Bałutach, najmniej w Śródmieściu.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

Najwięcej mężczyzn (procentowo do liczby mieszkańców dzielnicy) jest na Śródmieściu (46,61 proc.). Najbardziej sfeminizowaną dzielnicą (jeśli będziemy stosować te same kryteria) są Bałuty gdzie panowie stanowią zaledwie 44,93 proc. mieszkańców tej dzielnicy.

Śródmieście to dzielnica w której mieszka najmniej Łodzian. Na koniec ubiegłego roku miała zaledwie 54 tys. 713 mieszkańców. 53,39 proc. stanowiły panie. Choć mężczyźni na Śródmieściu byli w mniejszości, to i tak w porównaniu z innymi dzielnicami tutaj panów było procentowo najwięcej, (46,61 proc.)

Widzew (130 tys. 784 mieszkańców) znalazł się na drugim miejscu w naszym zestawieniu (46 proc. mieszkańców to panowie), a Górna (148 tys. 611 mieszkańców) na trzecim (45,87 proc.).

Na Polesiu (127 tys. 975 mieszkańców) na koniec ubiegłego roku zdecydowanie łatwiej było spotkać kobietę niż niż mężczyznę. Panie stanowią aż 54,3 populacji, panowie zaledwie 45,7 proc.

Dzielnicą w której odsetek mężczyzn wśród mieszkańców tego obszaru był na koniec ubiegłego roku najmniejszy są Bałuty. Różnica pomiędzy płcią piękną i tą obdarzoną wysokim poziomem testosteronu to aż 8 procent.



FOT. MACIEJ STANIK

Na Bałutach mężczyźni stanowią zaledwie 44 proc. mieszkańców.

Alice Cooper, Johnny Depp i pozostałe Wampiry w Łodzi



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Muzycy Hollywood Vampires gwarantują muzyczne show.

W Atlas Arenie w czwartek 10 września wystąpi amerykański zespół rockowy Hollywood Vampires złożony z gwiazd kina i muzyki. Hollywood Vampires to amerykańska spektakularna supergrupa, którą tworzą gwiazdy muzyki i kina: legendarny wokalista Alice Cooper, grający na gitarze i śpiewający aktor Johnny Depp, gitarzysta Joe Perry znany z grupy Aerosmith oraz gitarzysta i basista Tommy Henriksen. Podczas występów na żywo wspierają ich tacy muzycy, jak basista Duff McKagan czy perkusista Matt Sorum. Formacja została założona w 2015 roku. Organizatorem wydarzenia jest DM Agency i będzie to jedyny koncert zespołu w Polsce Wydarzenie rozpocznie się o godz. 20.

Koncerty Hollywood Vampires to widowiska łączące klasyczny rock z teatralną oprawą. Publiczność może spodziewać się zarówno autorskich utworów zespołu, jak i interpretacji kultowych kompozycji legend rocka. Jako support wystąpi polsko-brytyjski duet Smolik/Kev Fox. Ceny biletów zaczynają się od 249 zł . DARIUSZ PAWŁOWSKI

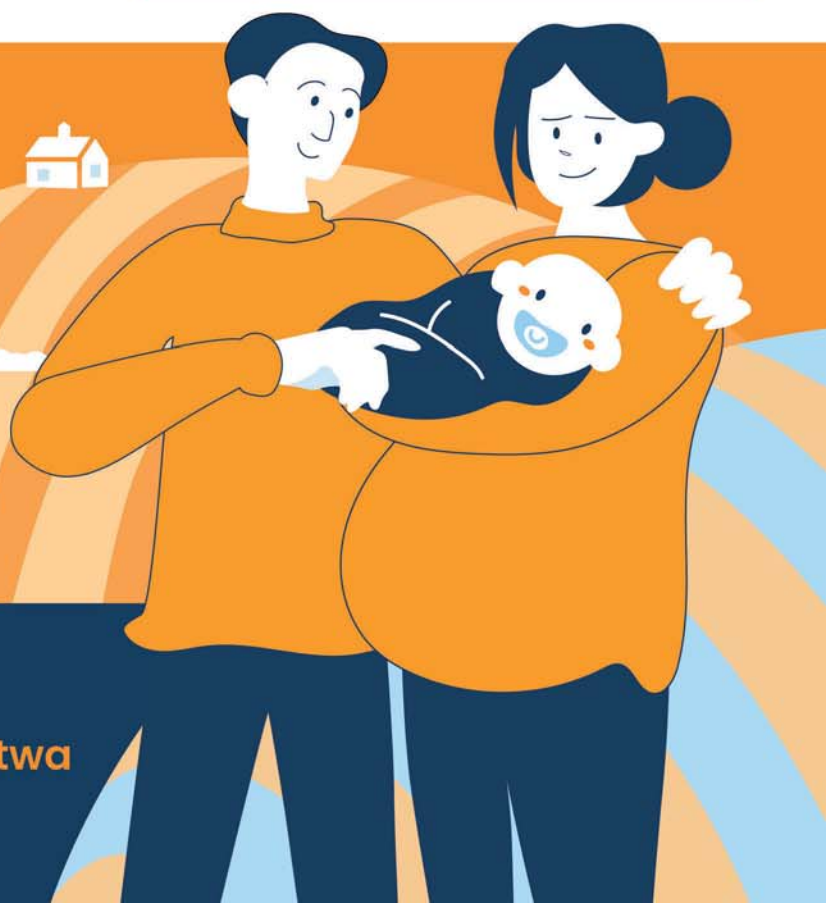
REKLAMA 0011548563

Ochrona ludności i obrona cywilna

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji

MINUTA DLA TWOJEGO BEZPIECZEŃSTWA

Znasz sygnały alarmowe?
Wiesz, gdzie się schronić?
Jak spakować plecak ewakuacyjny?
Jak reagować na zagrożenia?



TVP 1

Oglądaj program
Minuta dla Twojego bezpieczeństwa
sobota 14:15, niedziela 18:25

eprasa.pl e8ae569f11

HANDEL

W Łodzi remonty ulic wykończyły nawet Biedronkę!

Takiej historii w Polsce jeszcze chyba nie było. Biedronka na Starych Chojnach zamknęła się przez remont ulicy Kolumny. Supermarket działał tu zaledwie kilka miesięcy.

MATYLDA WITKOWSKA

Duże zaskoczenie przeżyli pod koniec sierpnia mieszkańcy Starych Chojen. Nagle zamknął się supermarket sieci Biedronka przy ul. Kolumny 127. Sklep działał w tym miejscu niecałe dziewięć miesięcy - otworzył się z wielką pompą 4 grudnia 2025 r. Nie pracował jednak długo. W sierpniu sklep przestał obsługiwać klientów, wkrótce zniknęło też charakterystyczne logo oraz towary i całe wyposażenie sklepu. W tym tygodniu w pustym holu dawnego marketu pracowali tylko robotnicy sprzątający.

- To wszystko przez remont ulicy Kolumny. Przez niego do Biedronki w ogóle nie da się dojechać - mówią mieszkańcy Starych Chojen, którzy zdążyli porozmawiać z personelem.

Jak podkreślają... wcale nie dziwią się tej decyzji.

- Na początku dało się tam przejechać jedną jezdnią, udając docelowy wjazd gospodarczy, jednak ostatnio tak rozkopali ulicę Kolumny, że wybieram Aleję 600-lecia. Tak robią wszyscy, którzy mogą, nic dziwnego, że ta Biedronka nie ma klientów - dodaje inna mieszkanka Chojen.

I rzeczywiście - po obu stronach Biedronki są znaki zakazu ruchu poza dojazdami do posesji, są też rozkopane pobocza i płotki, a przy skrzyżowaniu z ulicą Bieszczadzką pracują koparki. Samochody mieszkańców tamtędy przejeżdżają, ale manewrowanie tirem dostawczym mogłoby skończyć się źle.

Powody zamknięcia potwierdza sama sieć. Jak przyznał Konrad Nafalski z biura prasowego sieci Biedronka, zasadniczą przyczyną zamknięcia jest planowany na długi okres remont ulicy Kolumny, choć pojawiły się też czynniki formalne.

Tomasz Andrzejewski, rzecznik prasowy Łódzkich Inwestycji przyznaje, że na ulicę Kolumny możliwy jest wjazd docelowy, ale poruszanie się dużym samochodem może być trudne. Remont ul. Kolumny zaczął się wiosną. Podzielony jest na trzy etapy. Teraz robotnicy pracują między posesją numer 121 a skrzyżowaniem z ulicą Zygmunta. Potem zajmą odcinek do Bronisina, a w przyszłym roku dokończą ulicę do Tomaszowskiej. To duża inwestycja, obejmuje nie tylko wymianę nawierzchni, ale też układanie kanalizacji. Na czas remontu komunikacja miejska jeździ objazdem przez ulicę Józefów, mieszkańcy wybierają Al. 600-lecia miasta Łodzi. Pocieszają się, że na osiedlu są czynne Żabki i mały sklep spożywczy. A opuszczony parking Biedronki przydaje się pojazdom budowy do zawracania.



FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Opuszczony budynek marketu



FOT. MATYLDA WITKOWSKA

W dawnej Biedronce przy Kolumny nie ma już nawet wyposażenia.

REKLAMA 0011547864



AUTOREKLAMA 3311460967



eprasa.pl e8ae569f11

PO NASZEJ INTERWENCJI

Czy magistrat wywiązuje się z obietnicy złożonej lokatorkom?

Sprawdziliśmy, co przez miesiąc zmieniło się u bohaterek naszej publikacji: 70-letniej Doroty Wiercigroch i 80-letniej Krystyny Czerwińskiej, które mieszkają w gminnej kamienicy przy Piotrkowskiej 219.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Lokatorki są szczęśliwe, że po 5 miesiącach domofon jest naprawiany, a przyczyna dla której na strychu jest zapach spalonych przewodów ustalona.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

Na początku sierpnia zaprosiły „Express Ilustrowany" załamane faktem, że od kwietnia w kamienicy zepsuty jest domofon, a na drewnianym strychu gdzie mieszkają cały czas czuć zapach palonych przewodów elektrycznych.

Gdy do lokatorek mieszkających na strychu kamienicy przychodzą znajomi, muszą najpierw zadzwonić na telefon komórkowy. Następnie podejść pod okno znajdujące się w szczycie budynku i złapać wyrzucone przez nie klucze do drzwi wejściowych kamienicy. Drugi sposób to przejść z drugiego piętra w oficynie, przejść przez podwórku i podejść do wejścia od Piotrkowskiej. Na ten żadna z nich nie ma siły. Lokatorki od kwietnia alarmowały administrację o awarii, ale ich prośby pozostawały bez odzewu.

- Może „Express Ilustrowany" przyjdzie i zobaczy co tu się dzieje - zaalarmowała nas na początku sierpnia Dorota Wiercigroch.

Kamienica w której mieszkają łodzianki wygląda na opuszczoną. Lokatorki zamykają drzwi od klatki schodowej aby stała się noclegownią dla pijaków. Gdy klatka schodowa jest zamknięta, a domofon nie działa, rodzi się problem. Panie martwiły się również, że gdyby potrzebna była pomoc pogotowia lub straży pożarnej zostaną bez pomocy.

10 sierpnia w odpowiedzi na przesłane przez nas zapytanie rzecznik prasowy UMŁ zapewnił nas, że w sprawie podjęte zostały już konkretne działania.

„Zlecono wymianę kasety domofonowej oraz doprowadzenie instalacji do lokali mieszkalnych" - napisało nam biuro prasowe UMŁ. - „(....) Zlecono sprawdzenie jej stanu technicznego zarówno w częściach wspólnych budynku, jak i w zamieszkałych lokalach. Obecnie oczekujemy na opinię specjalisty. Jeżeli kontrola wykaże, że instalacja wymaga wymiany lub wykonania dodatkowych prac, administrator podejmie działania, aby zostały one przeprowadzone w możliwie najkrótszym terminie."

Po miesiącu skontaktowaliśmy się z lokatorkami.

- Domofon jest właśnie naprawiany - zapewniła nas Dorota Wiercigroch. - Jutro ma być gotowy. Wyjaśniono także dlaczego cały czas czuliśmy na strychu zapach spalonych przewodów elektrycznych - w obudowie żarówki spalił się element plastikowy i stąd ten zapach. Jesteśmy szczęśliwe, że nasze problemy się rozwiązały. Swoją interwencją uszczęśliwiliście dwie starsze panie. Jesteśmy wam bardzo wdzięczne.

REKLAMA 0011568966



ORGANIZATORZY
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Filmoteka Narodowa Instytut Audiowizualny
Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury
POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ
Współfinansowanie: Polski Instytut Sztuki Filmowej
60 lat Stowarzyszenie Filmowców Polskich
PREZYDENT MIASTA GDYNI
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

WSPÓŁORGANIZATORZY
75 NARODOWE CENTRUM KULTURY
TVP

MECENASI
Energa GRUPA ORLEN
LOTTO

SPONSOR GŁÓWNY
INVEST KOMFORT

PARTNERZY STRATEGICZNI
Mercedes-Benz BMG Goworowski Autoryzowany dealer Mercedes-Benz
Dr Irena Eris
KGHM POLSKA MIEDŹ
PORT GDYNIA

OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI
TVP
Jedynka POLSKIE RADIO
Trójka POLSKIE RADIO
VOGUE
BAZAAR
FILMWEB
zwierciadło
KINO
interia
POLSKA PRESS GRUPA

LOKALNI PATRONI MEDIALNI
Radio Gdańsk
trojmiasto.pl
Dziennik Bałtycki
TVP3 GDAŃSK

PARTNERZY MEDIALNI
nam! naszemiasto.
Urody

eprasa.pl e8ae569f11

PARKINGI

Parkujesz pod szpitalem? To dostaniesz po kieszeni...

Parkowanie pod wieloma łódzkimi szpitalami kosztuje krocie. Pacjentów oburzyła niedawna zmiana cennika przy szpitalu CKD, gdzie stawkę podniesiono do 7 zł za godzinę. To jednak niejedyny przykład wygórowanych opłat. Korzystający ze szpitala nie kryją oburzenia i sugerują, że parkingi pod takimi placówkami powinny być bezpłatne, w przeciwnym razie to „żerowanie na chorych".

WERONIKA TOMASZEWSKA-MICHALAK

Pod Centralnym Szpitalem Klinicznym Uniwersytetu Medycznego napotykamy bramki. Cennik wskazuje jasno: pierwsze 15 minut bezpłatne. W 16. minucie już rozpoczyna się płatna pierwsza godzina, a za nią trzeba zapłacić 7 zł i tyle samo za każdą kolejną. Bilet dobowy Spółka UMED, która jest właścicielem parkingu, kasuje 56 zł. A za zgubienie biletu musimy wyłożyć 110 zł.

Płacić muszą nawet pracownicy i studenci - 80 zł za miesiąc. Choć to i tak mniej niż zwykli pacjenci, bo im liczy się parking za 250 zł miesięcznie (i to za jeden, a jest ich kilka wokół szpitala).

- Byłam właśnie na wlewie chemii. Za parking zapłaciłam 54 zł. Dość, że leczenie wiele mnie kosztuje, to jeszcze parking. To jest niewiarygodne - przyznała jedna z pacjentek w sieci, oburzona wiadomością o podniesieniu cen parkingów. Inni przypominają, że jeszcze niedawno płaciło się tam 5 zł za godzinę.



FOTWERONIKA TOMASZEWSKA-MICHALAK

Parking pod „Kopernikiem" jest zazwyczaj przepełniony.

CENY NA PARKINGACH PRZY ŁÓDZKICH SZPITALACH WAHAJĄ SIĘ OD 7 DO 6 ZŁ ZA GODZINĘ

Pod Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalem im. N. Barlickiego też 60 minut postoju kosztuje 7 zł. Opłaty pobierane są przez całą dobę, 7 dni w tygodniu.

Kolejne stawki, które przyprawiają pacjentów o zawrót głowy, obowiązują przy Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki (ICZMP). Choć tamtejszy parking jest bardzo duży, za każdą rozpoczętą godzinę postoju trzeba zapłacić 6 zł, a darmowy wjazd wyznaczono na zaledwie 20 minut. Kierowcy mogą również skorzystać z opłaty dobowej w wysokości 50 zł za 24 h. Dokładnie tyle samo – 50 zł – wynosi też kara za zgubienie biletu.

Są też bezpłatne parkingi. Na tle innych wyróżnia się „Kopernik" i szpital MSWiA

Podjeżdżając pod SOR Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. M. Kopernika, nie napotykamy na bramki zarówno przy ul. Pabianickiej, jak i ul. Paderewskiego. Pacjenci stają bez opłat. Parking pod „Kopernikiem" jest jednak zazwyczaj przepełniony.

Przy szpitalu MSWiA w Łodzi są trzy bezpłatne parkingi dla korzystających z placówki. Tutaj też mowa tylko o kilkudziesięciu miejscach parkingowych.

Sytuacja z parkingami pod łódzkimi szpitalami jest więc zróżnicowana. Jedni podnoszą ceny, inni nadal udostępniają bezpłatny postój. Pacjenci zwracają uwagę na to, że przy szpitalach nie powinno być w ogóle płatnych parkingów. „To żerowanie na słabszych" - pojawiają się głosy.

Z pytaniem o powody podwyżek cen na parkingu przy CKD, które i tak są jednymi z wyższych w mieście, zwróciliśmy się do Spółki UMED. Do momentu publikacji artykułu nie otrzymaliśmy odpowiedzi.



FOTWERONIKA TOMASZEWSKA-MICHALAK

Pod Centralnym Szpitalem Klinicznym Uniwersytetu Medycznego cennik wskazuje jasno: pierwsze 15 minut parkowania jest bezpłatne. Ale potem płaci się słono.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Warowny zamek z łódzkiego Karolewa

W Łodzi nie brakuje nieoczywistych atrakcji. Przed jednym z bloków przy ul. Krzemienieckiej stoi piękny, zbudowany w 1976 r. z kamienia zamek obronny, razem z osadą.

- Ten zamek zbudował Stanisław Rutkowski - opowiada 84-letnia pani Sabina, jedna z mieszkanek bloków przy ul. Krzemienieckiej.

Pan Rutkowski sam znosił kamienie, potem je starannie układał. Sąsiedzi z podziwem patrzyli, jak powoli wznosi swój kamienny zamek. **AG**



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

eprasa.pl e8ae569f11

AFERA ZONDACRYPTO

Śledztwo nabiera tempa, są kolejne zatrzymania

Po piątkowej burzy w Sejmie dotyczącej Zondacrypto, prokuratura podejmuje kolejne kroki w śledztwie.

KAROLINA WROŃSKA, PAP

W piątek Sejm nie odrzucił trzeciego prezydenckiego weta ws. ustawy o rynku kryptoaktywów. Premier Donald Tusk głosowanie przeciwko ustawie nazwał „samobójstwem politycznym". Ujawnił też fragment zeznań głównego świadka w aferze Zondacrypto.

Przed głosowaniem nad trzecim prezydenckim wetem ws. ustawy o rynku kryptoaktywów premier z mównicy sejmowej odniósł się do śledztwa ws. giełdy kryptowalut Zondacrypto. Powiedział o „szokującej infiltracji środowisk politycznych przez ludzi zaangażowanych w ten proceder".

Głosowanie przeciwko ustawie nazwał „de facto samobójstwem politycznym". Dodał, że „działalność ludzi zaangażowanych w proceder Zondacrypto, szczególnie gdy nie jest to uregulowane, to główne źródło finansowania aktów sabotażu". Zwracając się do polityków PiS premier powiedział: - Jeśli nie jesteście trzymani za gardło przez tych ludzi, to zagłosujcie za tą ustawą - powiedział. - To, że ludzie Zondacrypto od dłuższego czasu wpływali, czy próbowali wpływać na działania waszego rządu, waszych instytucji, nie ulega wątpliwości - dodał.

Do słów Tuska odniósł się także na antenie Telewizji Republika Zbigniew Ziobro, były szef MS, który przebywa obecnie w USA. Oświadczył, że nigdy nie rozmawiał z szefem Zondacrypto Przemysławem Kralem nawet telefonicznie. Przyznał, że Kral chciał się z nim spotkać w czasie, gdy on przebywał w Budapeszcie, lecz dwukrotnie odmówił mu takiego spotkania. Wyjaśnił, że w międzyczasie dowiedział się, iż firma Zondacrypto „uczestniczyła w procesie legislacyjnym w Sejmie". Zastrzegł, że (ta) okoliczność nie została przekazana wtedy, kiedy środki zostały przeznaczone i przelane na fundację.



FOT. PAP/ART SERVICE

W sobotę zatrzymany został Roman Ż., wieloletni wspólnik zaginionego Sylwestra Suszka.

Śledztwo ws. Zondacrypto zostało wszczęte przez Prokuraturę Regionalną w Katowicach w kwietniu pod katem oszustw znacznej wartości i prania brudnych pieniędzy. Dotychczas wpłynęło kilka tysięcy zawiadomień o przestępstwie. W sierpniu śledztwo ws. Zondacrypto połączono ze śledztwem ws. zaginięcia Sylwestra Suszka, które prowadzi delegatura Prokuratury Krajowej w Katowicach. Suszek to założyciel giełdy kryptowalut BitBay, czyli poprzedniczki Zondacrypto. Zaginął w marcu 2022 r. Ostatni raz był widziany na stacji paliw należącej do Mariana W. ps. „Maniek". Następcą Suszka został Przemysław Kral - obecnie kluczowa postać w śledztwie dot. upadku giełdy kryptowalut. Pod koniec sierpnia media podały, że Kral współpracuje z prokuraturą, chcąc uzyskać statusu tzw. małego świadka koronnego.

Cuda się zdarzają. Dwie osoby odnalezione żywe dziesięć dni po powodzi w Chinach



FOT. PAP/EPA/NEPAL ARMY HANDOUT

Obywatel Chin został uratowany żywy na granicy nepalsko-chińskiej.

Po 10 dniach od katastrofalnej powodzi w Nepalu, służby ratunkowe odnalazły w sobotę dwie żywe osoby: obywatela Chin z tunelu hydroelektrowni na rzece Trisuli, a także kobietę z domu w mieście Nuwakot.

Z nagrań wynika, że Chińczyk został ewakuowany śmigłowcem, a podczas lotu czuwał nad nim lekarz. Kobietę przetransportowano śmigłowcem do stolicy Nepalu, Katmandu. Dzień wcześniej z tego samego, liczącego 225 m tunelu na Trisuli, udało się wydostać dwóch obywateli Nepalu, 30-letniego Sanjaya Saha oraz 45-letniego Kabira Maharjana.

Według władz Nepalu za zaginionych uznaje się około 900 robotników, którzy pracowali przy budowie lub na terenie 12 elektrowni wodnych.

26 sierpnia oderwanie się fragmentu lodowca sprawiło, że potężne masy wody i niesionego nimi gruzu zeszły korytami rzek Bhote Koshi i Trisuli, pustosząc całe doliny.

ANNA NAGEL, PAP

Po wizycie wysłanników Trumpa na Kremlu

Specjalni przedstawiciele prezydenta USA Donalda Trumpa - Steve Witkoff i Jared Kushner w sobotę spotkali się na Kremlu z przywódcą Rosji Władimirem Putinem.

„Obie strony omówiły znaczące plany na następne kroki, które zostaną ogłoszone w nadchodzących tygodniach" - przekazał w oświadczeniu mediom przedstawiciel administracji USA. Potwierdził przy tym, że Witkoff i Kushner wezmą następnie udział w rozmowach w Kijowie w niedzielę i mają nadzieję na „równie produktywne spotkania". To jak dotąd jedyny komunikat Waszyngtonu po sobotniej wizycie specjalnego wysłannika ds. misji pokojowych oraz zięcia prezydenta.

Kushner i Witkoff dotąd nie skomentowali rozmów. Na początku spotkania na Kremlu Witkoff powiedział Putinowi, że czekając na niego, rozmawiał z Kushnerem o tym, że na emeryturze ciepło będzie wspominał swoje rozmowy z rosyjskim przywódcą.

Kreml poinformował w sobotę późnym wieczorem, że Władimir Putin odbył „niezwykle szczere" rozmowy z wysłannikami prezydenta USA Steve'em Witkoffem i Jaredem Kushnerem na temat sposobów zakończenia wojny na Ukrainie, podczas których Amerykanie zaproponowali „szereg pomysłów".

„Amerykańscy przedstawiciele skrupulatnie przygotowali się do tej podróży. Nie tylko potwierdzili swoje zwyczajowe zainteresowanie szybkim zakończeniem działań wojennych, ale także przedstawili szereg pomysłów na możliwe ścieżki dojścia do porozumienia" - powiedział dziennikarzom doradca Kremla Jurij Uszakow. – „Rozmowa była konstruktywna, niezwykle szczera i oparta na zaufaniu".

Kirił Dmitrijew, doradca Władimira Putina ds. inwestycji i współpracy gospodarczej, ocenił wizytę specjalnych wysłanników prezydenta USA w Moskwie jako „ważną wizytę pokojową". W sobotę późnym wieczorem, po trzygodzinnej rozmowie na Kremlu z przywódcą Rosji, amerykańscy negocjatorzy zostali odwiezieni na lotnisko Wnukowo.

W związku z rozmowami Putin polecił w sobotę wstrzymać na trzy dni, do poniedziałku, ataki na Kijów. Prezydent Zełenski zapewnił, że jeżeli Rosjanie będą się trzymać tej deklaracji, Ukraina nie będzie w tym czasie atakować Moskwy.

ROZMOWY O SANKCJACH

Według portalu Axios, tematem sobotnich rozmów w Moskwie były prawdopodobnie m.in. sankcje wobec Rosji. Według portalu wskazuje na to fakt, że wysłannikom towarzyszył podczas wizyty w stolicy Rosji Gene Lange, starszy doradca w Departamencie Skarbu USA, pełniący obowiązki „szefa do spraw sankcji".



FOT. PAP/EPA/MIKHAIL METZEL / SPUTNIK / KREMLIN

Władimir Putin podczas rozmowy z wysłannikami amerykańskiego prezydenta –Witkoffem i Kushnerem.

„Lange uczestniczył we wstępnym spotkaniu z doradcą Putina Kiriłłem Dmitrijewem, ale nie wziął udziału w spotkaniu z Putinem" - napisał Axios.

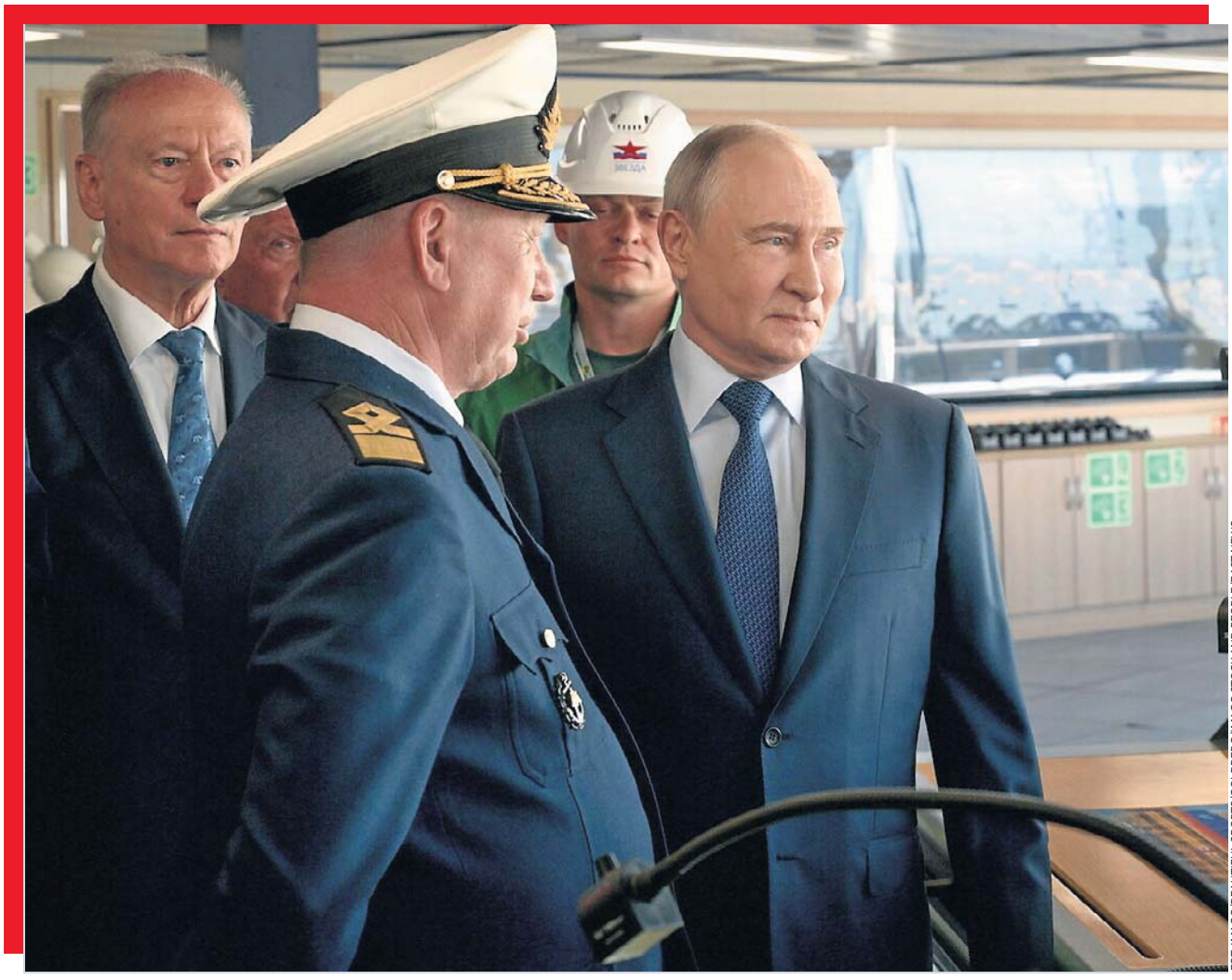
Portal przypomniał, że w ubiegłym tygodniu minister finansów USA Scott Bessent spotkał się z ministrem finansów Rosji Antonem Siłuanowem podczas rozmów w formacie G20 w Asheville w Karolinie Północnej i oświadczył wówczas, że Stany Zjednoczone nie złagodzą sankcji, jeśli Rosja nie zakończy wojny z Ukrainą.

ANNA NAGEL, PAP

eprasa.pl e8ae569f11

Putin pójdzie tak daleko, jak daleko mu pozwolimy

- Wobec ukraińskich ataków na Rosję Putin będzie zmuszony eskalować wojnę. Nie wykluczam dodatkowej mobilizacji ani zwiększenia brutalności, również wobec ukraińskich celów cywilnych. Testem rosyjskiej skuteczności będzie zbliżająca się zima - mówi dr Adam Eberhardt ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.



FOT. IMAGO/BEAUTIFUL SPORTS/GOLDBERG/IMAGO STOCK AND PEOPLE/EAST NEWS

Dr Adam Eberhardt: Pamiętajmy o nauczce z początku 2022 roku: amerykańskie służby dużo wcześniej wiedziały, co planuje Putin, niż politycy czy eksperci państw europejskich.

ANITA CZUPRYN

Na Campusie Rafała Trzaskowskiego w Olsztynie premier Donald Tusk ostrzegał, że Rosja szykuje się do eskalacji i najbliższe siedem, osiem miesięcy będzie krytyczne. Następnie, podczas obchodów rocznicy wybuchu II wojny światowej na Westerplatte, mówił o prowokacjach wymierzonych w kolejne państwa Europy. Jak pan odebrał te słowa?

To, że rosyjskie władze uważają, że są na wojnie z Zachodem, wiemy od wielu lat. Tak naprawdę również ultimatum postawione przez Rosję przed wybuchem wojny rosyjsko-ukraińskiej dotyczyło rosyjskich żądań związanych z bezpieczeństwem Europy Środkowej i przemodelowaniem ładu międzynarodowego. Zatem to, że Rosja jest wrogiem i podejmuje różne działania o charakterze hybrydowym, które mają nas osłabiać, nie jest żadną nowością. Pewną nowością mogą być natomiast konkretne przypuszczenia dotyczące tego, co i kiedy Rosja zamierza zrobić. Kluczowe jest to, czy dobrze przygotowujemy się do podobnych scenariuszy, jeżeli uważamy je za prawdo- podobne.

Jeżeli najbliższe siedem, osiem miesięcy rzeczywiście będzie krytyczne, ludzie mają prawo zapytać: krytyczne, czyli jakie? Co może się w tym czasie wydarzyć? Czy premier ostrzega na podstawie konkretnych danych wywiadowczych, przygotowuje opinię publiczną na trudny scenariusz, czy przede wszystkim próbuje zmobilizować państwo i naszych sojuszników?

Nie wiem, co premier ma na myśli. Generalnie uważam, że lepszym rozwiązaniem byłoby unikanie zbyt otwartych deklaracji, mniejsza koncentracja na tego rodzaju komunikacji, a większa na działaniach przygotowujących nas na zagrożenia. Mam wrażenie, że na obecnym etapie taka komunikacja skutkuje przede wszystkim podsycaniem strachu i niepewności w społeczeństwie, a w żaden sposób nie przekłada się na potencjał obronny. Myślę tu o budowaniu naszego potencjału nie tylko przez zakupy sprzętu wojskowego, ale także o obronie cywilnej, szkoleniach wojskowych czy wręcz przywróceniu poboru, na co zdecydowało się kilka państw naszego regionu. W Polsce właściwie nie toczy się nawet taka debata. Od czasu do czasu otrzymujemy jedynie bardziej lub mniej alarmistyczne wypowiedzi polityków na temat nadciągających zagrożeń.

NATO mówi już o rosyjskich atakach hybrydowych. Mamy próbę ataku dronem w Lipsku, kolejne incydenty i podejrzenia dotyczące aktów dywersji w różnych częściach Europy. Każde z tych zdarzeń można potraktować oddzielnie, ale ułożone obok siebie zaczynają wyglądać jak elementy większej całości. Widzi pan serię niezależnych incydentów czy skoordynowaną rosyjską operację przeciwko Europie?

Takich rosyjskich działań o charakterze wrogim wobec Europy jest wiele. Ich intencją jest podzielenie nas, osłabienie oraz wywołanie strachu, który zmniejszy naszą zdolność i gotowość do konfrontowania się z Rosją. Rosyjscy stratedzy uważają, że kluczem do zwycięstwa w tej konfrontacji jest mentalne rozbrojenie Zachodu. Otwartą kwestią pozostaje natomiast to, czy rosyjskie działania rzeczywiście doprowadzą do naszego osłabienia, czy wręcz przeciwnie - skonsolidują nas oraz pokażą i ujawnią prawdziwe intencje Rosji. Nieraz zdarzało się, że rosyjska strategia wymierzona w nas przynosiła skutki odwrotne do zamierzonych.

Jak daleko Putin może się posunąć? Co Rosja chce osiągnąć: wyrządzić realne szkody, przestraszyć ludzi, osłabić nasze wsparcie dla Ukrainy czy przede wszystkim sprawdzić, gdzie przebiega granica odporności NATO?

Generalnie Putin pójdzie tak daleko, jak daleko pozwolimy mu pójść, aż napotka nasz twardy opór. Pod tym względem rosyjska strategia jest elastyczna. Polega na testowaniu spójności i siły państw zachodnich oraz wkładaniu nogi tam, gdzie Rosjanie dostrzegają słabość. Ostatnio w mediach formułuje się wiele dość apokaliptycznych scenariuszy, łącznie z otwartym konfliktem zbrojnym Rosji z Zachodem. Na obecnym etapie taki scenariusz wydaje mi się bardzo mało prawdopodobny, co najmniej tak długo, jak trwa aktywna faza wojny rosyjsko-ukraińskiej. Ta wojna wiąże rosyjskie siły. Rosja ma problem z osiągnięciem swoich minimalnych celów terytorialnych związanych z wojną na Ukrainie, nie mówiąc już o celach politycznych, które również sobie stawia. Z rosyjskiej perspektywy byłoby wysoce nieroztropne w tej sytuacji otwierać kinetyczny konflikt z państwami Zachodu, na przykład przez otwarty atak na kraje bałtyckie.

A może Rosja nie musi otwarcie atakować żadnego państwa? Czy przez prowokacje sprawdza, które z nich jest najsłabsze i czy pozostali rzeczywiście staną w jego obronie? Pytam także w kontekście słów Donalda Tuska, który 1 września na Westerplatte przypomniał o samotności Polski w 1939 roku. Czy dziś którekolwiek państwo NATO może zostać samo?

W ramach każdego sojuszu poszczególne państwa są bardziej skłonne do tego, by być odbiorcami bezpieczeństwa niż jego dawcami, i nie jest to nic zadziwiającego. My w Polsce patrzymy na NATO przede wszystkim jako na organizację, na sojusz, który ma gwarantować nasze bezpieczeństwo. Ale również jesteśmy zobligowani do wspierania obrony na przykład państw bałtyckich, jeżeli Rosjanie posuną się do ataku na nie. Polityka zagraniczna państw demokratycznych w dużym stopniu jest zakładnikiem emocji społecznych. Rosja chce to wykorzystać, podejmując działania, które mają nas rozmiękczyć, unaoczniając nam grozę wojny. Chodzi o to, aby w poszczególnych państwach Europy, przede wszystkim Europy Zachodniej, wyczerpało się społeczne przyzwolenie na wypełnienie zobowiązań sojuszniczych. Zniszczenie NATO jest fundamentalnym, podstawowym celem, który Rosjanie mogą sobie stawiać. Może się okazać, że nie trzeba do tego wysyłać wojsk ani dokonywać otwartej agresji na Łotwę czy Esto-

eprasa.pl e8ae569f11

nię - wystarczą działania hybrydowe.

Jak refren powraca pytanie o artykuł 5 NATO. Przywykliśmy myśleć o nim w kontekście klasycznej napaści zbrojnej, tymczasem Rosja działa poniżej progu otwartej wojny i utrudnia jednoznaczne wskazanie sprawcy. Czy artykuł 5 można uruchomić w odpowiedzi na akt sabotażu? Gdzie kończy się prowokacja, a zaczyna atak? Czy brak stanowczej odpowiedzi nie przekonuje Putina, że może posunąć się jeszcze dalej?

Rosja testuje nas i posuwa się tak daleko, jak może. Proszę jednak zauważyć, że ostatnie pięć lat to okres, w którym Rosja nie tylko nie osiągnęła swoich celów strategicznych, lecz także zdołała przekonać państwa europejskie, że stanowi realne zagrożenie, któremu trzeba się przeciwstawiać choćby przez odbudowę zdolności wojskowych. Myślę, że pod tym względem w ostatnich latach doszło do dość pozytywnego przełomu. Podstawowe pytanie brzmi: czy wystarczającego?

Wiele interpretacji pojawiło się przy okazji niespodziewanej wizyty dyrektora CIA Johna Ratcliffe'a w Moskwie. Jedni mówią, że zagrożenie musiało być wyjątkowo poważne, skoro poleciał tam osobiście. Inni, że miał powiedzieć Rosjanom: „Wiemy, co planujecie". Generał Roman Polko w rozmowie z „Rzeczpospolitą"

wskazywał z kolei, że głównym tematem mógł być Iran. Która hipoteza wydaje się Panu najbardziej prawdopodobna?

Oczywiście nie wiemy, jaka była tematyka rozmów dyrektora CIA w Moskwie. Możemy co najwyżej próbować ją rekonstruować na podstawie priorytetów polityki amerykańskiej. Wydaje się, że na tym etapie tematy irańskie są dla prezydenta Trumpa najistotniejsze. Pamiętajmy jednak o nauczce z początku 2022 roku, sprzed pełnoskalowej agresji: amerykańskie służby dużo wcześniej wiedziały, co planuje Putin, niż politycy czy eksperci państw europejskich. Nie można wykluczyć, że i teraz strona amerykańska starała się odwieść Rosjan od działań, o których planowaniu wie. Inną kwestią jest to, na ile taka wizyta może być skuteczna. Ostrzeżenia amerykańskie sprzed pięciu lat nic nie zmieniły - Rosja rozpoczęła wojnę, której nie potrafi wygrać, a która niesie spustoszenie obu stronom.

Może być skuteczna? Czy samo ujawnienie Rosjanom, że ich zamiary zostały rozpoznane, wystarczy, aby się wycofali? Może Kreml potraktuje takie ostrzeżenie jako potwierdzenie, że za pomocą gróźb znów zmusi Zachód do negocjowania na swoich warunkach?

Myślę, że rosyjska kultura strategiczna jest generalnie oparta na czymś, co nazwałbym blefem imperialnym. To działanie mające zastraszyć oponenta w nadziei, że za pomocą radykalnych posunięć i niechęci do kompromisu uda się ostatecznie wynegocjować więcej niż przez spolegliwość i otwartość na szukanie porozumienia.

Niedawno nad Polską i Bałtykiem odbyły się ćwiczenia z udziałem kilkudziesięciu samolotów. Dla przeciętnego człowieka tak duża aktywność wojskowa może być równie uspokajająca, jak niepokojąca. Czy to była rutynowa demonstracja gotowości, czy odpowiedź na konkretne zagrożenie? NATO ćwiczy odstraszanie Rosji?

Musimy pamiętać, że odstraszanie jest połączeniem kategorii wojskowej i psychologicznej. Warunkiem skutecznego odstraszania jest posiadanie sprzętu i uzbrojenia, którym można powstrzymać przeciwnika. Nie mniej ważna jest jednak psychologiczna gotowość do użycia tych sił. Jedno bez drugiego jest bezużyteczne. Z punktu widzenia NATO istotne jest więc połączenie tych dwóch elementów: odbudowa potencjału wojskowego państw, ale również trwałe pokazywanie stronie rosyjskiej, że w sytuacji zagrożenia i konfliktu jesteśmy zdecydowani sięgnąć po te siły i udzielić twardej odpowiedzi. Musimy prężyć muskuły, żeby Rosjanie nie popełnili kosztownego dla obu stron błędu i nie założyli, że jesteśmy bezbronni.

W debacie powróciła również groźba użycia przez Rosję taktycznej broni jądrowej na Ukrainie. Taki komunikat szczególnie silnie działa na wyobraźnię ludzi, ponieważ większość z nas nie potrafi ocenić, gdzie kończy się propaganda, a zaczyna realne niebezpieczeństwo. Istnieją jakiekolwiek sygnały, że tym razem nie jest to wyłącznie rosyjski szantaż? Mógł się ten temat pojawić podczas wizyty szefa CIA w Moskwie? Po czym zachodnie służby rozpoznałyby, że Rosja przechodzi do konkretnych przygotowań?

Użycie taktycznej broni jądrowej to ulubiona rosyjska groźba natury retorycznej, mająca na celu zastraszenie społeczeństw zachodnich, które są bardzo wrażliwe na kwestie nuklearne. Nie wydaje mi się jednak, aby ten scenariusz był na tym etapie poważnie rozpatrywany na Kremlu. Po pierwsze, użycie takiej broni eskalowałoby trwający konflikt do bardzo niebezpiecznego poziomu, grożąc odpowiedzią amerykańską, choćby tylko konwencjonalną. Po ewentualnym użyciu przez Rosję taktycznej broni jądrowej uruchomione zostałyby zapewne określone procedury wojskowe. Mogłyby okazać się one dla Rosji bardzo kosztowne. Po drugie, pamiętajmy o czynniku chińskim. W interesie Chin nie leży eskalowanie konfliktów regionalnych do poziomu, na którym chiński potencjał jest wyraźnie mniejszy od amerykańskiego. Chiny nie są zainteresowane tym, aby broń jądrowa stała się instrumentem bieżącej polityki i prowadzenia konfliktu. I wreszcie trzeci element: nie jest do końca jasne, co Rosja mogłaby osiągnąć wobec Ukrainy przez użycie taktycznej broni jądrowej, czego nie zdołała osiągnąć przez pięć lat brutalnej, bezwzględnej wojny konwencjonalnej.

Gdyby miał Pan postawić najbardziej prawdopodobną hipotezę: co Rosja może zrobić w ciągu najbliższego półrocza? Czy czeka nas przede wszystkim dalsza eskalacja wojny przeciwko Ukrainie, czy także coraz śmielsze działania wymierzone w państwa wspierające Kijów?

Myślę, że wobec ukraińskich ataków na Rosję Putin będzie zmuszony eskalować napięcie. Nie wykluczam ogłoszenia mobilizacji w Rosji i rzucenia na front dodatkowych 200-300 tysięcy żołnierzy. Na pewno będziemy mieli do czynienia ze zwiększeniem brutalności tej wojny, również jeśli chodzi o ataki na ukraińskie cele cywilne. Testem rosyjskiej skuteczności będzie zbliżająca się zima: na ile Putinowi uda się sparaliżować Ukrainę przez ataki na infrastrukturę energetyczną. Zarazem rosnąć będzie liczba incydentów w relacjach z państwami NATO w celu zniechęcenia nas do twardej polityki powstrzymywania Rosji.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.
Tel. kontaktowy 603 920 399

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

AUTOREKLAMA Q604983220A

BIURO OGŁOSZEŃ

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127

Ogłoszenia telefoniczne: 800-472-852, 42 647-28-52

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

GLAZURNIK gipsiarz, 693-638-378

HYDRAULIKA i pomocnika, 601-895-666

POMOCNIKA do montażu drzwi, 502-851-517

SZWACZKI - dzianina, tkanina, produkcja własna, ok. Portu Łódź. Praca całoroczna, 607-443-774

Zdrowie

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

STARE książki skup, 881-934-948

Towarzyskie

NATALIA, 42 l,, 510-917-716

eprasa.pl e8ae569f11

Polacy dzisiaj nie chcą rewolucji. Trudno będzie powtórzyć mobilizację z wyborów z 2023 roku

- Polaryzacja zostanie, ponieważ jest ona odzwierciedleniem plemiennego podziału politycznego w polskim społeczeństwie. Nie zmienia się głębokie pęknięcie między nami. Szukanie porozumienia nawet w sprawach fundamentalnych jest trudne - mówi prof. Wawrzyniec Konarski, politolog, rektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula.

AGATON KOZIŃSKI

Został rok do wyborów. Czy właśnie następuje koniec rządów Tuska i Kaczyńskiego?

Z założenia jestem przeciwnikiem nadmiernie radykalnych uproszczeń, zwłaszcza w polityce. Nie będę zapowiadał żadnego końca, tym bardziej że - póki co - go nie widać. Niemniej, największym przełomem w tym roku jest zapoczątkowanie fundamentalnych zmian w PiS. Ta partia głównego nurtu polskiej prawicy ulega fragmentacji. Wyłoniła się z niej frakcja Morawieckiego, co oznacza kompletną zmianę w tym nurcie.

Nie pierwszy raz w historii PiS dochodzi do takiej sytuacji - ale w dłuższej perspektywie poprzednie wyjścia różnych grup sytuacji tej partii nie zmieniały.

Tak, ale teraz idzie to w parze z niezwykle silnym wzmocnieniem roli prezydenta. Jego obecne poparcie w kategoriach instytucjonalno-państwowych jest - moim zdaniem -ponad miarę, ale z perspektywy politycznej nie ma to znaczenia. Już widać, że Karol Nawrocki w żadnym wypadku nie będzie Andrzejem Dudą bis. On - w przeciwieństwie do swojego poprzednika - wyraźnie dąży do zerwania jakiejkolwiek zależności od Jarosława Kaczyńskiego. Prognozowałem to tuż po jego wyborze. Zbiega się to z wyraźnym zmierzchem wodzowskiego modelu uprawiania polityki partyjnej przez lidera PiS. To także definiuje obecną sytuację polityczną.

Ale czy zmierzch przywództwa Kaczyńskiego oznacza koniec ery polaryzacji między PiS-em i Koalicją Obywatelską? W przyszłorocznych wyborach może pojawić się nawet osiem samodzielnych list wyborczych z szansami na wejście do Sejmu. Czy to koniec duopolu? Czy odwrotnie: bardzo dużo musi się zmienić, żeby wszystko zostało po staremu?

Dziś struktura systemu partyjnego stała się bardzo płynna, czego owocem może być wiele list w wyborach. Pewnie nie będzie ich ośmiu, bo zakładam, że zasadne dla premiera Tuska byłoby stworzenie wspólnej listy Koalicji z lewicą, pozostałościami po Hołowni, a być może także z PSL-em. Pytanie, jak ułoży się rzeczywistość na prawicy, jak będzie wyglądała zdolność do kooperacji prawicy radykalnej i tej, nazwijmy to roboczo, mainstreamowej albo głównego nurtu. Zakładam, że ich porozumieniu będzie patronować prezydent Nawrocki, który jest ewidentnie politykiem zafascynowanym cezaryzmem. Stosuje on inteligentną ze swojego punktu widzenia, taktykę stania trochę ponad sporem politycznym, ale jednocześnie koncentruje swoją uwagę nad prawicą w szerokim rozumieniu. Nie wykluczam, że będzie chciał odegrać rolę jednoczyciela ugrupowań prawicowych.

W ten sposób Nawrocki wchodzi w buty Kaczyńskiego, który do tej pory stał na czele zjednoczonej prawicy. Z drugiej strony Tusk cały czas utrzymuje pozycję zdecydowanie lidera obozu liberalno-lewicowego. Czyli polaryzacja pozostanie w takiej formie, w jakiej ją do tej pory obserwowaliśmy.

I ta polaryzacja zostanie, ponieważ jest ona odzwierciedleniem plemiennego alias trybalnego podziału politycznego w polskim społeczeństwie. Nie zmienia się bowiem głębokie pęknięcie między nami. Ta dychotomia sprawia, że szukanie porozumienia między obiema stronami nawet w sprawach fundamentalnych jest bardzo trudne.

Tylko czy Polacy nie są zmęczeni tym właśnie trybalizmem?

Werbalnie, tak. Ale nie sprawi to, że polaryzacja zniknie - sprawi natomiast, że znacząca część wyborców utrzyma swoją niechęć do uczestniczenia w polityce. I to będzie, myślę, klęska wszystkich ugrupowań. Dziś, powtórka z mobilizacji w roku 2023 z korzyścią dla obecnie rządzących, jest zwyczajnie nierealna.

Czyli na tym akurat straci przede wszystkim większość rządowa?

Właśnie. Jest bardzo duża skala rozczarowań społecznych po tej stronie, która wspierała obecnie rządzących. Dlatego większość sejmowa musi szukać nowego sposobu na to, żeby zmobilizować swoich wyborców, bo w tej chwili grozi jej, że zostaną oni w domu.

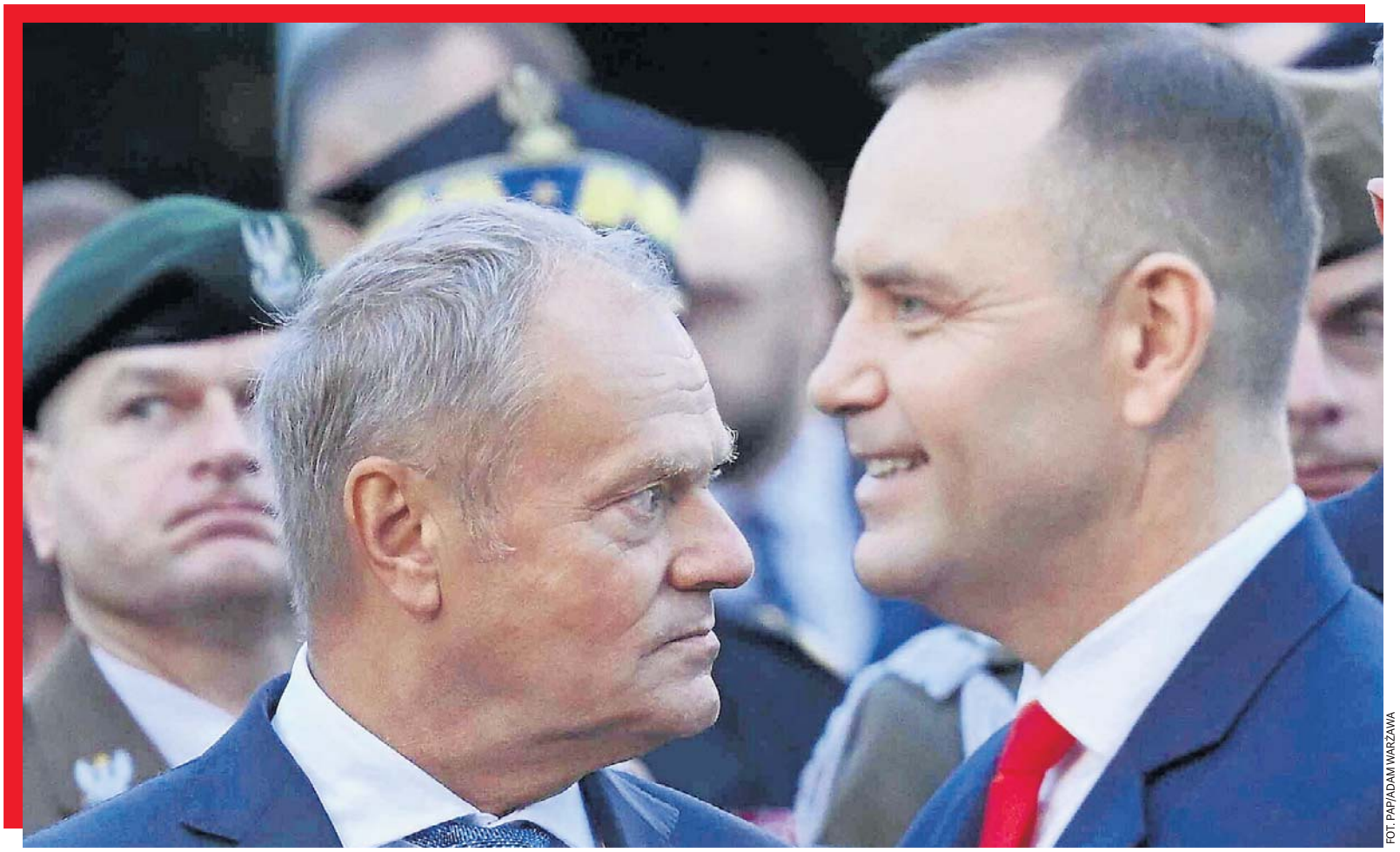
Elektoraty obu stron mobilizować będą kolejne skandale. Tylko w te wakacje mieliśmy aferę w Szpitalu Południowym, wyłudzanie odszkodowań dla powodzian, czy wreszcie aferę Zondacrypto. Wszystkie te sytuacje wiążą się bezpośrednio z KO i PiS. Może Polacy jednak posłuchają innych partii, które powtarzają, że „PiS-PO jedno zło"?

Takie hasło może brzmieć dla wyborców atrakcyjnie, tylko że Polacy nie są wciąż rozwiniętym społeczeństwem obywatelskim, w którym na fali niezadowolenia może się pojawić oddolny lider - trybun ludowy.

Andrzej Lepper był takim liderem.

Owszem - ale to było na początku transformacji. I nawet jemu nie udało się zmienić kształtu polskiej polityki.

Dziś terminem „lud" można nazwać osoby obecne w mediach społecznościowych. Za ich pomocą swoją pozycję budują choćby liderzy Konfederacji.



FOT. PAP/ADAM WARŻAWA

Prof. Konarski: Już widać, że Karol Nawrocki w żadnym wypadku nie będzie Andrzejem Dudą bis. Jedynym rozwiązaniem Tuska jest ucieczka do przodu.

eprasa.pl e8ae569f11

Można przyjąć taką wersję, ale dalej uważam, że to za mało, by w ten sposób ostatecznie zakończyć fazę polaryzacji. Polacy w swojej masie ergo nie chcą rewolucji. Jednak obecnie żyjemy w naszym „lokalnym" dobrobycie: pensje są wypłacane regularnie, służba zdrowia działa, choć na nią narzekamy, gospodarka się rozwija. Oczywiście, wiem, że opieka zdrowotna jest piętą achillesową każdego polskiego rządu, ale też Polacy do pewnego stopnia z tymi problemami się oswoili. W związku z tym nie ma szczególnego napięcia wokół hasła: odsuńmy wszystkich od władzy, dajmy szansę tym, którzy do tej pory nie rządzili. Zwycięża myślenie w kategoriach: lepsza praktyka wrogiem dobrej teorii.

Rozumiem, że stawia pan tezę, że w wyborach za rok dwa pierwsze miejsca w wyborach zajmą Koalicja oraz PiS. A kto będzie trzeci?

Wszystko wskazuje na to, że Konfederacja - chyba że jej liderzy pokłócą się ze sobą, co jednak przed wyborami trzeba wykluczyć. Konfederaci muszą utrzymać, a nawet poprawić swoje wyniki, jeśli mają zamiar po wyborach aspirować do jeszcze ważniejszych ról. Natomiast cały czas pojawia się pytanie, czy dzisiejsze wyniki sondażowe Grzegorza Brauna to kres jego możliwości, czy też one jeszcze wzrosną. Choć paradoksalnie najwięcej zamieszania pojawi się przy ugrupowania Mateusza Morawieckiego ...

Najwięcej? Ma szansę stać się trzecią siłą?

Nie - ale widzę w nim polityka, który będzie w stanie pokazać, że ma dla każdego coś do zaoferowania. Dziś jest on w stanie złożyć trzy różne oferty. Dlatego nie wykluczam, że to on okaże się - przynajmniej czasowo - największym beneficjentem obecnych przetasowań politycznych.

Żeby być beneficjentem czegokolwiek w nowym Sejmie, najpierw trzeba zdobyć minimum 5 procent w wyborach.

Oczywiście, ale wydaje się, że z tym nie będzie miał problemu. Dziś jest on atrakcyjny z perspektywy aż trzech różnych grup wyborczych. Po pierwsze, dla wyborców PiS, którzy nie są do końca przekonani do kursu tej partii po nominacji Przemysława Czarnka na premiera in spe. Po drugie, oferta byłego premiera może się okazać atrakcyjna również dla części wyborców, którzy w 2023 r. głosowali na Trzecią Drogę. Ale jest tu również oferta dla Donalda Tuska.

W jakim sensie?

Dziś panowie się werbalnie nie znoszą, ale w sytuacji, gdy sondaże pokazują znaczący wzrost rangi obu



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Prof. Wawrzyniec Konarski, politolog, specjalista od spraw międzynarodowych, komentator, rektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie, autor ponad 200 publikacji dotyczących nauk politycznych.

Konfederacji, to współpraca z Morawieckim może się okazać atrakcyjnym rozwiązaniem pozwalającym zatrzymać ewentualny pochód po władzę ugrupowań radykalnie prawicowych.

Zakłada pan koalicję Tuska i Morawieckiego?

Nie wykluczam jej. Jeśli Tusk będzie miał poparcie w wyborach rzędu 25-30 proc., to nie będzie mógł odrzucić wariantu koalicji także z Morawieckim.

Dogadają się na to przed wyborami?

Nie ma mowy o tym, żeby zrobili to w sposób jawny. Ale nie możemy wykluczyć sytuacji, że po wyborach - jeśli stawką będzie utrzymanie władzy - Tusk zdecyduje się na tego typu ustępstwa.

Morawiecki w nowym Sejmie będzie miał kilkunastu posłów. Wchodząc do rządu Tuska otrzyma pewnie mało znaczący resort i kilku wiceministrów. Warto dla tak niewielkich zysków palić mosty potencjalnej współpracy z PiS? Straciłby tylko cnotę, ale rubla by nie zyskał.

Dlatego nie sądzę, żeby Morawiecki poszedł na taki układ, który pan opisał. Jeśli się na to zdecyduje, to tylko wtedy, kiedy będzie wysoka stawka. Na przykład fotel premiera.

Tylko czy polityk mający po swojej stronie maksymalnie 20 posłów może być premierem?

Zgoda, że bliższe jest to modelowi parlamentaryzmu negatywnego, czyli skandynawskiemu. Dlatego w tym momencie to tylko moja spekulacja. Ale nie mam wątpliwości, że Morawiecki może zyskać szerszą możliwość gry.

I według pana będzie grał o fotel szefa rządu?

On będzie grał przede wszystkim o to, żeby się zrewanżować Kaczyńskiemu i Czarnkowi. Tego ostatniego nie uznaje za partnera i będzie szukał różnych sposobów, by to udowodnić.

Rozważa pan scenariusz współpracy Tuska z Morawieckim. Ale czy przypadkiem „Rozwój plus" nie jest projektem, który ma przyciągnąć przede wszystkim rozczarowanych wyborców obecnej koalicji rządowej? Tych jest coraz więcej.

Zgadza się. Morawiecki będzie działał dwutorowo. Z jednej strony będzie starał się poszukiwać zwolenników wśród wyborców PiS, którzy zaczynają wątpić w dotychczasowy, skrajnie wodzowski kierunek tej partii. Zakładam zresztą, że jeszcze jakaś część posłów PiS do niego przed wyborami dołączy, bo widać tam coraz większe rozczarowanie właśnie tym archaicznym stylem przywództwa Kaczyńskiego. Z drugiej zaś stanie się ofertą dla rozczarowanych wyborców partii rządzących. W ten sposób może stworzyć siłę, która będzie odgrywała kluczową rolę przy rozmowach koalicyjnych w kolejnych rozdaniach - niemal w każdej konfiguracji.

Jakie opcje ma dzisiaj Tusk? Po stronie rządzących wyraźnie widać zużycie władzą. Dziś wyglądają jak po siedmiu latach rządów, a nie jak po trzech. Co w takiej sytuacji może on zrobić?

W jego sytuacji jedynym rozwiązaniem jest ucieczka do przodu. Tusk musi zrobić coś, co pozwoli mu pokazać, że cały czas posiada siłę sprawczą.

W jakim obszarze jest to realne?

Na pewno dobry efekt przyniosłoby poprawienie stanu finansów publicznych, ich konsolidacja i stworzenie przesłanek, że nie nastąpi ich załamanie.

Projekt budżetu na przyszły rok nie idzie w tym kierunku - podobnie zresztą jak przedstawione już zmiany w systemie podatkowym.

Tak, te zmiany podatkowe są coraz bardziej krytykowane, kiedy się mówi o tym, że wcale klasa średnia na tym specjalnie nie zyska, a stracą na nich najsłabiej sytuowani.

Rząd regularnie przypomina o KPO i SAFE.

Tylko z kolei, gdy słyszę o SAFE, to przed oczami mam pożar w fabryce dronów w Skarżysku-Kamiennej. I od razu rodzi mi się w głowie pytanie: to może lepiej nie budować niczego z SAFE, bo przynajmniej nie będzie czego spalić obcym dywersantom. I poważnie: nie umiem pojąć logiki, zgodnie z którą informuje się opinię publiczną o wszystkich działaniach dotyczących polityki obronnej. Cała mechanika podawania danych o polskim potencjale obronnym jest formą aberracji. Nie rozumiem tego.

Z drugiej strony rząd chwali się zakupami sprzętu bojowego. To będzie miało efekt wyborczy? To może stać się wyborczym wunderwaffe?

Nie. Taką wunderwaffe mogą się okazać jedynie działania poprawiające grubość portfela Polaków.

Sam pan przed chwilą podkreślał, że pod tym względem nie jest źle, a Polaków stać na wakacje pod palmami.

Wizerunkowo stać nas na wakacje pod palmami, ale to wcale nie znaczy, że są regiony w Polsce, których mieszkańcy mogą sobie na to pozwolić w takim stopniu jak w innych. Odczuwalne działania na rzecz wyrównania tych szans mogłyby się okazać kluczowe do przekonania tych wyborców, którzy są jeszcze niezdecydowani.

Najbiedniejsze regiony to są te, w których zawsze wygrywa PiS. Platforma nie zrobi nic, co by mogło wzmocnić elektorat politycznych rywali - w drugą stronę zresztą też ta zasada obowiązuje.

Tylko że bez takich działań nie uda się poszerzyć własnej bazy wyborczej. Alternatywa jak u Forsytha - diabelska.

Generalnie widać trend mocnego skrętu w prawo w całej Europie - Donald Tusk mówił zresztą o tym podczas ostatniego Campus Polska. W jaki sposób lewicowo-liberalna koalicja może się przed tym bronić?

Tylko za pomocą transferów społecznych. Musiałaby przedstawić pakiet socjalny, który objąłby statystycznie wpływowe grupy wyborcze. To by sprawiło, że wyborcy nie mieliby potrzeby zmieniać rządzących. Tylko że ten rząd, mając obecne problemy budżetowe, nie jest w stanie czegoś takiego zaproponować.

Kolejne propozycje z tego zakresu składa PiS.

Tak jest, ale jest to pomysł nieodpowiedzialny i osłabiający finanse państwa. Skoro jednak PiS wysuwa takie propozycje, to tym trudniej będzie je rządowi przebić. Ucieczka rządzących do przodu może natrafić na mur niemożności.

Teraz pan mówi, że koalicja rządowa idzie na ścianę.

Tak. Proszę zauważyć, że coraz większa grupa ekspertów gospodarczych uważa, że ta sytuacja z deficytem budżetowym, gigantycznym długiem publicznym nie może trwać wiecznie. Na razie minister Andrzej Domański zupełnie dobrze sobie radzi z tymi problemami. Pytanie, jak długo jeszcze zdoła zachować obecny stoicki spokój, wiedząc doskonale, jaka jest stawka.

Pan przewiduje właśnie, że na dzisiaj zanosi się na utratę władzy przez obecną koalicję rządzącą.

Na dzisiaj tak. Nie ma realnych wartości arytmetycznych i statystycznych, na podstawie których można byłoby prorokować, że ten rząd stwarza przesłanki ku swej w reelekcji.

Kto go zastąpi?

Dziś układa się to w hipotetyczny rząd, w którego skład mogą wejść PiS, grupa Morawieckiego i Konfederacja Mentzena-Bosaka. Tyle że powstanie takiego rządu w żadnym wypadku nie jest gwarancją stabilności. Ani politycznej, ani gospodarczej. Do tego dochodzi Karol Nawrocki, który będzie odciskał swoje piętno na tej układance. Dużo mówiąc o systemie prezydenckim, którego chciałby w Polsce, nie precyzuje zarazem, o co dokładnie mu chodzi. Przypominam, że w żadnym państwie europejskim nie ma takiego systemu rządów. Ale obecnie takie dyskusje schodzą na dalszy plan. W realnej polityce tu i teraz jego pozycja rośnie.

Co go buduje?

Choćby takie sytuacje jak teraz ta z podpaleniem fabryki w Skarżysku-Kamiennej. Jest ona dowodem na ślamazarność państwa. W takiej sytuacji wychodzi Karol Nawrocki i grzmi, że jest za silnym państwem i chce zmienić ten system. To jeszcze podnosi stawkę gry, zwiększając poczucie braku bezpieczeństwa. Obawiam się eskalowania takiej tendencji.

eprasa.pl e8ae569f11

Bo miłość nie zna granic

Walka z władzą, komplikacje i miłość. Historia Bogusia z Białorusi oraz Nairiki z Iranu to gotowy scenariusz na film. Od ślubu przez kamerkę po wyprowadzkę do Poznania. Dziś tu budują swoje życie.

CHRYSTIAN UFA

Był rok 2016. Bogdan Ustsinau (po prostu Boguś), młody Białorusin, trafia do Polski. Powoli układa sobie życie. Przełom nadchodzi jednak dwa lata później. Rozstanie z dziewczyną i utrata kontaktu z ojcem sprawiają, że chłopak zdaje sobie sprawę, że został sam jak palec.

OD SAMOTNOŚCI, PRZEZ CIEKAWOŚĆ DO IRANU

- Pewnego dnia znalazłem w internecie urywki informacji o terrorystach. Zacząłem interesować się wydarzeniami ze Stanów Zjednoczonych - World Trade Center. Pomyślałem: Co motywowało te osoby, żeby poświęcić swoje życie i odebrać je innym? - wspomina Boguś.

Dogłębny research zajął mu trzy miesiące. Książki, filmiki, artykuły. Zdarzył się mu nawet wyjazd do mniejszości żydowskiej w Krakowie. Stwierdził bowiem, że „zawsze blisko wszystkich aktów terrorystycznych był Izrael". Podróż pod Wawel mu jednak nie wystarczyła. Chwilę później znalazł się w samolocie do Izraela. Tam znalazł odpowiedzi na nurtujące go pytania. Przynajmniej tak mu się wydawało.

- We wrześniu 2019 roku napisał do mnie kolega z Białorusi i powiedział: „Słuchaj może pojedziemy do Portugalii". A ja mówię: „Misza, czy nie chcesz pojechać do Iranu?" Po prostu znikąd mi to przyszło do głowy. Poczułem, że muszę się tam znaleźć - opowiada Boguś.

Białorusin pożyczył koledze pieniądze, a Misza nie miał nic do stracenia. Właśnie takiego kompana do przygody potrzebował Boguś. Po zdobyciu wizy - co proste nie było w związku z protestami w Iranie i zestrzeleniem samolotu ukraińskiego nad Teheranem - i po locie do Gruzji czekała ich przeprawa autostopem przez Azerbejdżan aż po sam Iran. Podróż trwała dobę.

- Na miejscu prawie nikt nie mówił po angielsku. Słyszałem: „No Teheran". Mówię: „jak no Teheran?". Była już noc. Z kolegą wyglądaliśmy co najmniej nietypowo. On blondyn, a ja włosy pofarbowane na biało. Wyróżnialiśmy się. Jedna para zatrzymała się na drodze. Łamanym angielskim powiedzieli, że droga jest zablokowana przez śnieg. Iran i śnieg? My myśleliśmy przed wylotem, że będziemy chodzić w krótkich spodenkach. Para odjechała. Co teraz zrobimy? Całe szczęście ci sami ludzie wrócili po około pół godzinie. Zapytali nas, czy nie chcemy u nich przenocować. Musieliśmy wejść niepostrzeżenie do domu Shiriny i Alego. W końcu tradycja i zwyczaje nie pozwalają na przyjmowanie totalnych nieznajomych.

Para oprócz wykarmienia kupiła podróżnikom karty SIM i bilet na autobus do stolicy Iranu - Teheranu. Na aplikacji do couchsurfingu (oferowania i poszukiwania miejsc na nocleg) Boguś i Misza otrzymali setki propozycji . Wybór padł na Milada.

Gdy ten pracował pewnego dnia przybyszami zajęła się Nairika.

To artystka. Wówczas studiowała w Iranie. Oprócz fotografii zajmuje się malowaniem. W wieku zaledwie 12 lat straciła ojca. Zostały we dwie z mamą. Nie powstrzymało jej to jednak od przeciwstawianiu się władzy i zaangażowania w strajki kobiet w Iranie. Bojowy charakter to kolejna rzecz, która połączyła ją z Bogusiem. On uczestniczył w strajkach przeciwko reżimowi Łukaszenki.

- Wylądowałem w więzieniu wraz z przyjaciółmi. Zrobiliśmy akcję, gdzie po prostu usiedliśmy na placu i karmiliśmy gołębie. By zatrzymać naszą piątkę, przyjechało dwunastu policjantów. Powód? Reżim zdecydował, że nie można się zbierać w grupach więcej niż dwuosobowych. Miało to związek z wyborami w kraju - opowiada Boguś.

Jego przyjaciele zostali w więzieniu na dwie doby, po czym dostali ogromne kary. Chłopak miał więcej szczęścia. Szybko go wypuszczono, gdy policjanci zobaczyli dokumenty, kartę pobytu i dowiedzieli się, że Boguś studiuje w Polsce. Następnym razem na ulicę Białorusin wyszedł wraz ze swoimi krajanami po wyborach.

- Latały granaty, strzelały kule. Byłem dwa dni w Mińsku na tak zwanej wojnie. To były protesty pokojowe. Wiadomo, że nikt nie policzył naszych głosów. Wszyscy widzieli, że Cichanouska wygrała, a Łukaszenko przegrał. Mam w pamięci jak naprzeciwko pokojowego protestu stanęli policjanci uzbrojeni we wszystko, co się da. Ludzie nie wytrzymali zaczęli wyrywać deski z ławek, by się bić. Chcieliśmy zatrzymać tę agresję, jednak było za późno. Niedaleko mnie zabito człowieka. Później dowiedziałem się, że z moim ojcem nie ma kontaktu. On poszedł pomóc protestującym, rozwożąc leki. Agresja się we mnie paliła, przez co byłem bardzo nieuważny. Poszliśmy ze znajomymi do centrum miasta, przyjechały auta, wyskoczyli policjanci. Zacząłem uciekać w złą stronę i napotkałem mur. Najgorsze nie było to, że trafiłem do więzienia, ale to, że biła mnie grupa dwudziestu policjantów. Później byłem bity i czołgany po podłodze w ich busie. Po wszystkim wypuszczono mnie na wolność. Mojego ojca również - wspomina Boguś.

MUZUŁMANIN W STROJU ŚWIERSZCZA

Wspólne zwiedzanie Teheranu nie od razu przerodziło się w zauroczenie. Najpierw była przyjaźń.

- Było mi smutno, gdy z powodu pandemii covidu musieli wyjechać po dwóch tygodniach, myślałam, że już nigdy nie zobaczę Miszy i Bogusia - mówi Nairika Zarandaz.

Narika i Boguś ponownie spotkali się dopiero po upływie dwóch lat. W trakcie rozłąki przyszła para pisała nocami na Instagramie.

Tym razem Białorusin nie przyjechał z pustymi rękoma. Przywiózł Nairice jej portret, który namalowała mama Bogusia.

- Był piękny, a ja przeszczęśliwa. Wówczas zaczęliśmy spędzać wspólnie więcej czasu i pojawiły się uczucia. Te zmieniły się w relację, jednak dosłownie chwilę później wybuchła wojna na Ukrainie. Bogdan był zmartwiony, ponieważ ma tam wielu przyjaciół. Postanowił wyjechać z Iranu - tłumaczy Nairika.

Białorusin wrócił do Polski, z której często wylatywał na spotkanie z ukochaną Nairiką. Zafascynowany Iranem napisał pracę magisterską o Santurze (tradycyjny perski instrument) i studiował arabistykę. Największy krok uczynił, jednak gdy zdecydował, że chce sprowadzić Nairikę do Polski. Wymagało to ślubu i... zmiany wiary.

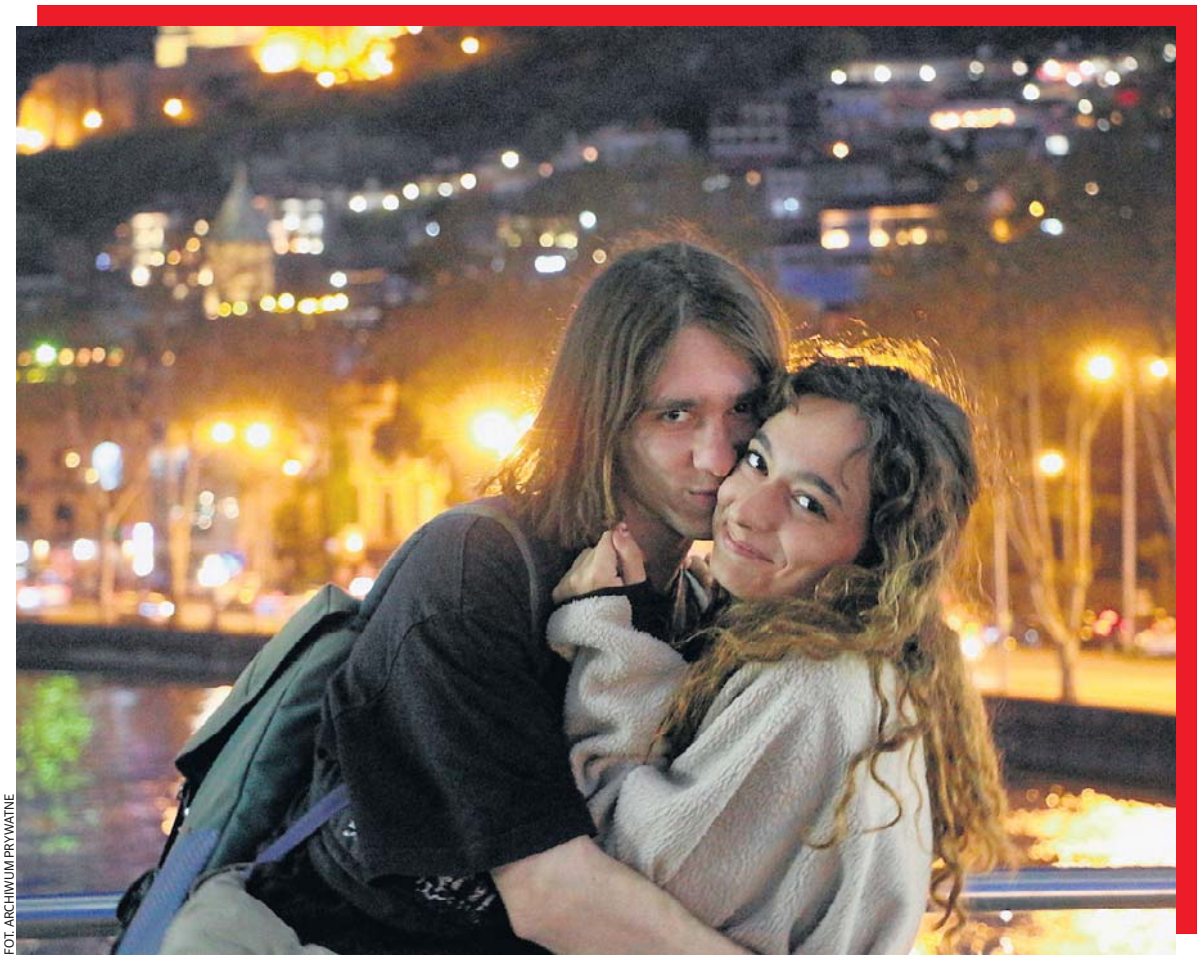
- Wzięcie ślubu to był ryzykowny krok. Skok na głęboką wodę. Nikt nie wiedział, czy ślub jakkolwiek nam posłuży, a do tego było to bardzo skomplikowane. W Poznaniu musiałem zrobić testy na obecność narkotyków we krwi i inne różne dziwne rzeczy. W międzyczasie pojechałem do Warszawy, spotkałem się z imamem i przeszedłem na islam. Następnie zebrałem doku-



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Jednym z ulubionych miejsc pary są zielone ogródki im. Zbigniewa Zakrzewskiego. Właśnie w tym miejscu zrobiliśmy im zdjęcie.

eprasa.pl e8ae569f11



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Boguś i Nairika przez 4 lata byli w relacji na odległość. Regularnie spotykali się ze sobą. Na zdjęciu pobyt w stolicy Gruzji - Tbilisi.

menty i przetłumaczone zawiozłem do Iranu - wspomina Boguś.

Tam na miejscu czekała go rządowa kontrola. Niecodziennie bowiem mężczyzna z zagranicy chce poślubić Irankę. Białorusin po powrocie do Polski dowiedział się, że jest zielone światło na ślub. Para zdecydowała się, by zrobić to online, gdyż dzieliło ich 4 tysiące kilometrów.

- Ciężko to opisać. Byłem wówczas w pracy, a że pracuję w teatrze i był to czas karnawałowy, to byłem przebrany za świerszcza. W tym przebraniu obserwowałem transmisję online z własnego ślubu - wyznaje Boguś.

- Chciałabym być razem w tym momencie. Niestety, było to niemożliwe. Czułam, że czegoś brakuje. Przestrzeń była pusta. Tą pustką była nieobecność Bogdana. Myślałam wówczas, że teraz w tej sukni bardzo chciałabym go zobaczyć. Połączyliśmy się na telefon. Bogdan był bardzo emocjonalny - opowiada Nairika. - Wszystkie formalności zajęły rok. To była bardzo wyboista droga.

- Nie mieliśmy innego wyboru. Z Nairiką wiedzieliśmy, do czego dążymy. Ślub był krokiem do sprowadzenia jej do Polski - dodaje Białorusin.

Zaślubiny nie dały jednak pewności, a dokumenty przez błąd w systemie nie dotarły do ambasady. Boguś musiał osobiście napisać do pani konsul. Wówczas doszło do ataku Izraela na Iran i cała ambasada została ewakuowana. Para przez moment została z niczym, jednak szybki zwrot akcji i przyklepanie dokumentów sprawiły, że wciąż intensywnie tliła się nadzieja.

- Pojechałem z dokumentami do urzędu ds. cudzoziemców w Pile. Pani z urzędu stwierdziła, że na moim miejscu nie liczyłaby na to, że dostanę zaproszenie do Polski dla Nairiki. Nie poddałem się. Zacząłem pisać do wszystkich urzędów, gdzie tylko mogłem dotrzeć. Po miesiącu od tej rozmowy dostałem wiadomość, że zaproszenie jest do odbioru - relacjonuje Boguś. - Od razu kupiłem bilet do Iranu i powiedziałem Nairice: szykuj się, bo jesteśmy tak blisko jak nigdy wcześniej. Nadal było jednak napięcie, niepewność i stres.

Ostatnim elementem układanki była wiza. Pierwsza próba: odmowa. Powód? Odległość głowy Nairiki od krawędzi zdjęcia wynosiła pięć milimetrów, a nie trzy. Druga próba: odmowa. Powód? Pani konsul nie uwierzyła w intencje pary. Nairika zbladła. Bogdan się wściekł. W trakcie wielogodzinnej podróży wysmarował dwudziestosiedmiostronicowy list, którego celem było przekonanie pani konsul. W załącznikach były: zdjęcia i wspólne podróże pary. Udało się. W końcu przyszedł ten upragniony moment. Nairika wylądowała w Polsce.

NOWE ŻYCIE, NOWY ŚWIAT, NOWE MARZENIA

- Pamiętam pierwszy dzień, gdy obudziłam się w Poznaniu. Nagle zaczęłam płakać. Nie wiem, dlaczego. Myślałam sobie: „gdzie ja jestem?". To była wielka zmiana. Po drodze wydarzyło się wiele wspaniałych rzeczy i poznałam świetnych ludzi. Wiem, że nie jestem sama. Jednak naprawdę tęsknie za domem i rodziną - wyznaje Nairika.

Po czterech latach relacji Boguś i Nairika w końcu byli w tym samym miejscu i w tym samym czasie. Nowe życie, świat i marzenia.

- Zaaplikowałam o rezydencję w Polsce. Wiem, że może to trochę zająć, jednak dopóki nie otrzymam dokumentów - nie mogę pracować. Ostateczny termin wydania decyzji to luty 2027. Do tego czasu nie mogę opuszczać kraju, choć w związku z całą sytuacją wojenną w rodzinnym Iranie chciałabym móc tam pojechać. Gdybym miała pozwolenie, to od razu wsiadłabym w samolot - mówi dziewczyna. - Przez ponad miesiąc nie miałam kompletnie kontaktu ze swoją mamą. W Iranie odcięto internet. Trwały bombardowania Teheranu i wiedziałam, że musi być przerażona. Domyślałam się, że jest bezpieczna, ale nie miałam stuprocentowej pewności. Gdy w końcu rozmawiałyśmy, czułam, że jest wystraszona i bezsilna. Oprócz sytuacji wojennej po prostu za mną tęskni. Moim obecnie największym marzeniem i celem jest to, by sprowadzić ją do Polski. Zasługuje na to. To bardzo ciężko pracująca i kochana kobieta. Ma prawo, by czuć się bezpiecznie.

Historia Nairiki i Bogusia pokazuje jednak, że wszystko w życiu jak i w miłości dzieje się krok po kroku. W oczekiwaniu na dokumenty pobytu rezydenta para układa swoje życie w Poznaniu. Jednym z ich ulubionych miejsc są zielone ogródki im. Zbigniewa Zakrzewskiego. To właśnie tu Nairika siada, by w spokoju tworzyć i rozmyślać nad swoimi przyszłymi pracami artystycznymi. Kompletnie inne otoczenie niż w głośnym Teheranie, gdzie Iranka zbytnio nie wychylała nosa poza mieszkanie. Właśnie w tych zielonych ogródkach zrobiliśmy im zdjęcia. Fotografie, które nie do końca są w stanie oddać walki, łez i wysiłku, które para podjęła, by znaleźć się wspólnie na poznańskim Starym Mieście.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Irańsko-białoruska para ma już za sobą wspólne święta Bożego Narodzenia oraz Wielkanoc w Polsce.

eprasa.pl e8ae569f11



Kamienica przy al. 1 Maja. Jej część runęła podczas pracy maszyny drążącej tunel. Mieszkańców wyprowadzono do hoteli i innych lokali.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Ei „Łódzkie metro”

Tunel zrujnował kamienice i życie ich mieszkańców, a budowa ciągle stoi

Dwa lata temu zmieniło się życie wielu lokatorów kamienic przy al. 1 Maja i ul. Próchnika w Łodzi. Budowa tunelu średnicowego, który miał być chlubą miasta, doprowadziła do katastrofy budowlanej. Zawaliła się część kamienicy przy al. 1 Maja 23. Wiele rodzin dalej mieszka w hotelach i wynajmowanych mieszkaniach.

ANNA GRONCZEWSKA

Anna nie zapomniała o tym co wydarzyło się dwa lata temu. W nocy z 6 na 7 września 2024 roku jej świat się zawalił. To jej mieszkanie widać było na wszystkich zdjęciach pokazujących katastrofę budowlaną przy al. 1 Maja 23 w Łodzi.

- Na szczęście wtedy byliśmy relokowani, mieszkaliśmy w hotelu i niedługo mieliśmy wrócić do swojego mieszkania - mówi. - Gdybyśmy tam byli, to pewnie nie mielibyśmy dzieci. To ich pokój się zapadł...

Najpierw odpadła ściana w mieszkaniu sąsiada, pana Marka. Pojawił się strach, ale byli dobrej myśli. Mieli nadzieję, że nic złego się nie wydarzy, a tu nagle takie nieszczęście. Przed katastrofą kończyli z mężem remont. Postawili ściankę działową, zrobili garderobę. Znalazły się w niej najlepsze rzeczy. Mieszkanie miało trzy pokoje. Zamienili się z mamą Ani, która mieszkała pod nimi.

- Wszystko poleciało! - wspomina Ania. - Cała biblioteczka, która była zrobiona przed garderobą. Nie zostało nic po albumach, które robiła moja mama i dokumentowała jak rosną wnuki. Jedyne co udało się odzyskać z gruzowiska, to buciki córki od chrztu. Tylko dlatego, że znajdowały się w plastikowym pudełku. Mamy mieszkanie też było zniszczone, ale znajdowało się w innym pionie, po drugiej stronie klatki schodowej. Udało się z niego wynieść większość rzeczy. Nasz pion został najbardziej poszkodowany, Nam udało się wynieść tylko rzeczy z kuchni, sypialni i przedpokoju.

NAJPIERW HOTEL, PÓŹNIEJ MIESZKANIE OD MIASTA

Mieszkanie Anny, tak jak jej mamy, nie było własnościowe. Znajdowało się w prywatnej kamienicy, w której kiedyś udziały miało miasto. Jej rodzina mieszkała przy al. 1 Maja 23 od pokoleń. Tu Ania się wychowała, bawiła na podwórku. Potem wychowywały się jej dzieci.

Nie ukrywa, że po tej katastrofie byli załamani. Dalej mieszkali w hotelu przy ul. Matejki i czekali na nowe mieszkanie.

- W hotelu dostaliśmy apartament, w którym mieszkaliśmy z mamą - opowiada Ania. - Bardzo starano się, by nic nam nie brakowało. Mieliśmy aneks kuchenny, pralkę do dyspozycji. Zapewniano nam śniadania i obiadokolację.

Jednak, jak twierdzi Anna, najważniejsze było znalezienie nowego mieszkania dla jej rodziny. Powinien to zrobić właściciel kamienicy, ale nie miał takich możliwości.

- I tu bardzo dobrze spisało się miasto - twierdzi Anna. - Choć nie musiało, to zapewniło nam i mamie mieszkanie z zasobów komunalnych. Katastrofa miała miejsce we wrześniu 2024 roku, a mieszkania dostałyśmy w kwietniu następnego. Z mamą znów mieszkamy w tej samej kamienicy. Dostaliśmy trzy pokoje, tak jak mieliśmy. Mama ma dwa pokoje. Sąsiedzi z tej zawalonej części kamienicy też dostali mieszkanie.

CZEKA NA WYCENĘ

26 sierpnia minęły dwa lata jak Joanna Joanna Gajewska-Banaszkiewicz opuściła z rodziną swoje mieszkanie przy ul. Próchnika 44. Już wie, że do niego nie wróci.

- Na szczęście nie mieszkam już w hotelu! - mówi Joanna Gajewska-Banaszkiewcz. - Przez trzy miesiące mieszkałam w Focusie i wystarczy. Ja z mężem zajmowałam jeden pokój, dzieci drugi. To nie było życie! Rodzina była rozbita. Dlatego przeprowadziliśmy się do wynajętego mieszkania.

To mieszkanie znalazł im inwestor i płaci za wynajem.

Pani Joanna na ul. Próchnika ma własnościowe mieszkanie. Teraz czeka na jego wycenę. Ostatnią zakwestionował Urząd Wojewódzki, Sprawa ma się wyjaśnić do końca miesiąca

DWA LATA W HOTELU

Kamila Borecka i jej rodzina od dwóch lat mieszkają w hotelu. Nie są bezdomni. Ich mieszkanie przy ul. Próchnika 44 stoi puste. Nie mogą do niego wrócić. Cały czas czekają na wycenę mieszkania.

- Jak jechaliśmy do hotelu, powiedzieli nam, że wrócimy za dwa tygodnie - wspomina Kamila. - Zapewnili, że nic nie stanie się z naszymi mieszkaniami.

Życie pokazało co innego. Najpierw zamieszkali w hotelu Focus przy ul. Łąkowej. Kamila z córką Zuzią mieszkała w jednym pokoju. Mąż w innym, po drugiej stronie korytarza. Zuzia ma 10 lat i jest dzieckiem autystycznym, potrzebuje szczególnych warunków. W tym samym hotelu zamieszkali też rodzice Kamili.

- W Focusie mieszkaliśmy osiem miesięcy - opowiada Kamila. - Nie było pralki, kuchenki, lodówki. Byliśmy skazani na hotelowe jedzenie. Prałam w miskach, albo zanosiłam pranie do znajomych. Rodzice też mieszkają w hotelu, więc nie mogli mi pomóc. Na Próchnika mieszkaliśmy razem.

Kamila nie narzekała na jedzenie w hotelu, ale było różne. Najgorsze, że byli skazani tylko na to, co podają. Dziecku nie można było nawet usmażyć naleśników, kiedy chciało. Teraz jest lepiej, bo Kamila z rodziną przeniosła się do hotelu Arche przy ul. Matejki. W pokoju mają aneks kuchenny, jest pralka, lodówka.

- Możemy sobie ugotować obiad - dodaje. - Mamy też posiłki w hotelu, śniadania i obiadokolacje.

Kamila stara się o nowe mieszkanie, ma przecież niepełnosprawne dziecko. Usłyszała, że w tym roku nie ma co na nie liczyć.

- Nie rozumiem takiej sytuacji, że na hotele wydaje się 20 milionów zł, a nie lepiej byłoby ludziom dać mieszkania i mieć spokój? - pyta Kamila.

Przy ul. Próchnika ma ładne ponad 80-metrowe mieszkanie, ale jego właścicielem są rodzice. Była tam niedawno.

- Ściany są popękane, w piwnicy ustawili stemple - opowiada Kamila. - Ja mieszkam na trzecim piętrze, a słyszałam, że sąsiadka z parteru ma zarwaną podłogę.

Al. 1 Maja dalej jest zamknięta na krótkim odcinku między ul. Żeromskiego a Gdańską. Blisko skrzyżowania z ul. Żeromskiego w niewielkiej budce siedzi strażnik, który pilnuje, by nikt nie wszedł do opuszczonych kamienic.

JAK TO SIĘ STAŁO

Przypomnijmy wydarzenia sprzed dwóch lat. Tarcza „Katarzyna” drążąca tunel kolejowy pod Łodzią już od kilku tygodni pracowała w centrum miasta, w rejonie ul. Żeromskiego, 1 Maja i Próchnika. Mieszkańców części kamienic przeniesiono na czas jej pracy do hoteli. Tam też zamieszkali lokatorzy tej przy al. 1 Maja 23. Kiedy opuszczali swoje mieszkania, wielu nie przypuszczało, że może tam nie wrócić. Niektórzy już szykowali się do powrotu do swych domów, gdy w piątek nadeszła wiadomość, że zawaliła się podłoga w oficynie kamienicy przy al. 1 Maja 23. W nocy runęła tam część ściany, a sobotę reszta.

- Siedzieliśmy na podwórku, gdy usłyszeliśmy huk - mówią Zbyszek i Paweł, mieszkający w sąsiadującej z pechowym budynkiem kamienicy przy al. 1 Maja 21. - Jeden z chłopaków mieszkający w naszej kamienicy pobiegł do sąsiadki z trzeciego piętra, by nakręcić filmik. To było po zawaleniu stropu. Kręcił film i nagle zawaliła się ściana. Wszystko nagrał. Widać unoszącą się ścianę kurzu.

Budowa tunelu średnicowego łączącego Łódź Kaliską z Dworcem Fabrycznym od początku budzi emocje. Wielu Łodzian boi się o to co stanie się z kamienicami, pod którymi będzie przechodzić „łódzkie metro”. Rozpoczęła się w sierpniu 2019 roku. To największa inwestycja w Łodzi. Ma mieć 7,5 kilometra długości i połączyć Dworzec Fabryczny z Dworcem Kaliskim.

Po katastrofie budowę tunelu wstrzymano. Inwestor PKP Polskie Linie Kolejowe zerwały kontrakt z wykonawca inwestycji, Przedsiębiorstwem Budowy Dróg i Mostów z Mińska Mazowieckiego. Niedługo ma być wyłoniony nowy wykonawca. Jak mówi Rafał Wilgusiak, rzecznik prasowy PKP PLK, jego firma zakończyła konsultacje techniczne z pięcioma podmiotami posiadającymi największe doświadczenie w realizacji inwestycji tunelowych.

- Ich wyniki są obecnie wykorzystywane do przygotowania dokumentacji przetargowej oraz opisu przedmiotu zamówienia uwzględniającego zidentyfikowane ryzyka techniczne i organizacyjne - dodaje Rafał Wilgusiak.

Budowa tunelu może ruszyć najwcześniej w pierwszym kwartale przyszłego roku.

NOWE ŻYCIE

Anna codziennie przechodzi koło kamienicy, w której spędziła niemal całe życie. Wracają wspomnienia.

- Po tej katastrofie zostaliśmy na kilka miesięcy ludźmi bezdomnymi - mówi. - Nikt nam nie powiedział oficjalnie co tak naprawdę się wydarzyło, kto ponosi za to odpowiedzialność. Czy gdy rozbierano zniszczoną część kamienicy można było ocalić jeszcze jakieś nasze rzeczy? Potem zobaczyłam tylko na zdjęciach nasz fotel...

Anna ma dwoje dzieci: 11-letniego Gabrysia i 7-letnią Hanię. Gdy w telewizji mówią o katastrofie, to dzieci widzą zdjęcia swego pokoju, którego już nie ma...

- Ja do tej pory pamiętam, w której szafce miałam co schowane - dodaje Anna.- Ale trzeba sobie ułożyć życie na nowo...

eprasa.pl e8ae569f11

Słyszą ciuchcię i od razu mają wypieki na twarzy. Ten ich pociąg do kolei!

Łączy ich stukot kół, magia stalowych szlaków, czar silnych lokomotyw i klimat gwizdu syren. Gdy zwykły laik usłyszy z ich ust „Dragon", „Gagarin" albo „Byk", zgubi się już na pierwszym zakręcie. Kolej łączy fanów, załogi konduktorskie, pasażerów i różne pokolenia. Wsiadłam do wagonu z fanami kolei.

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Na taborowe show z okazji 175 lat kolei w Bydgoszczy przyszły tłumy. Dworzec główny PKP opanowali fani pociągów - od dzieci po seniorów. Bo to pasja, która nie ma ograniczeń wiekowych.

Przypadkiem podsłuchałam rozmowę dwóch nastolatków. Zwrócili moją uwagę, ponieważ jeden z nich włożył konduktorską czapkę. Chłopcy byli w wieku nie więcej niż 13 lat.

EU07, ET22, ST44. O CO TUTAJ CHODZI?

- Widziałeś, co dziś ciągnęło towarowy?

- „Dragon". E6ACT. Ładny skład, ale ja mam słabość do starego „Gagarina".

- ST44? No jasne, Zupełnie inna charakterystyka. Ten dźwięk silnika słychać z daleka.

- I właśnie za to kocham stare lokomotywy. Dziś patrzysz na numer i już wiesz, co jedzie. EU07, ET22, „Dragon". Każda ma swój charakter.

- A ET22 to już klasyka. „Byk" potrafił pociągnąć naprawdę ciężki skład.

- Tylko spróbuj powiedzieć komuś, że rozpoznasz lokomotywę po dźwięku silnika...

- Popatrzy jak na wariata (śmiech).

Taka pogawędka dla zwykłego śmiertelnika brzmi jak rozmowa w obcym języku, czarna magia! Laik słucha i zachodzi w głowę, o co w ogóle chodzi. Sprawdzam więc dokładnie liczby, nazwy i o jakich maszynach mowa.

I tak: „Dragon" (w nowszej odsłonie jako „Dragon 2") to nowoczesna, sześcioosiowa elektryczna lokomotywa towarowa polskiej produkcji (Newag). Została zaprojektowana z myślą o prowadzeniu bardzo ciężkich składów, takich o masie do 3200-4500 ton. Z kolei „Byk" (ET22) to jedna z naszych najbardziej charakterystycznych lokomotyw, prawdziwy siłacz na kolejowych torach, stąd przydomek „Byk". Ciągnie bardzo długie składy towarowe. Zaś „Gagarin" (ST44) to maszyna spalinowa. Ma potężną sylwetkę, donośny dźwięk silnika, co sprawiło, że stała się jedną z najbardziej rozpoznawalnych lokomotyw wśród miłośników kolei.

Dla jednych kolej to tylko pociąg, rozkład jazdy i kilka minut oczekiwania na peronie. A dla pasjonatów - cały świat. Znają lokomotywy po numerach, potrafią godzinami rozmawiać o trasach. Pamiętają dźwięk dawnych składów i z wypiekami na twarzy wypatrują na torach nowych maszyn.

To nie jest zwykłe hobby, a sposób na życie, podróż w czasie i niezwykła społeczność ludzi, których łączy... stukot kół.

Co takiego jest w kolei, że gromadzi wokół siebie tylu pasjonatów? - zapytałam Adama Charifa, prezesa Fundacji Instytut Edukacyjny Kolej na Ciebie, organizatora jubileuszowej wystawy taboru z okazji 175 lat kolei w Bydgoszczy (22 sierpnia br.). Fundacja na co dzień integruje miłośników taboru, organizuje wydarzenia branżowe, czyli przybliża kolej ludziom.

- Młodzi i starsi miłośnicy kolei przekazują tę pasję z pokolenia na pokolenie - opowiada Adam Charif. - Dziadek był kolejarzem, mama nastawniczą i syn nie wyobraża sobie, żeby pracować gdzie indziej. Jest w tym jakaś magia, magia stalowych szlaków, magia silnych lokomotyw, gwizdu syreny. To coś, co porywa i działa na emocje. Wsiadasz i emocje jadą razem z tobą. W Bydgoszczy już tak od 175 lat, gdy dotarł tutaj pierwszy pociąg. Miasto od lat jest związane z koleją, to nie tylko ważny węzeł na mapie kraju i naszego regionu, ale także istotny ośrodek przemysłowy. W Pesie powstają lokomotywy i wagony, które jeżdżą w całej Polsce i nie tylko.

ZNANY YOUTUBER CHCE TESTOWAĆ NASZ HIT SEZONU

Do Bydgoszczy chętnie wpadli również znani miłośnikom taboru influencerzy, jak m.in. Paweł, twórca popularnego kanału na YouTube 850kN, zawodowo maszynista z 14-letnim stażem na pociągach towarowych.

- Pokazuję wam, jak wygląda moja praca od środka - mówił na spotkaniu z fanami. - U nas tak już jest, że jak się nic nie dzieje, to nic się nie dzieje, a jak coś się dzieje, to... jedno za drugim i w tym samym czasie. Miałem np. taką sytuację, że na jednej służbie mój pociąg zabił, niestety, trzy gołębie. A to było dokładnie tyle samo, ile przez poprzednie 13 lat. Taka przypadłość kolejarza.

Na pytanie, przy jakiej pogodzie najgorzej prowadzi się pociąg, stwierdził, że jak jest mżawka: - Inaczej w przypadku pociągów pasażerskich i towarowych, różnica jest potężna. W pierwszym najgorsze są na pewno mgła i śnieg, bo utrudniają hamowanie pociągu. To lekkie pociągi i łatwo wpadają w poślizg przy hamowaniu. Natomiast w moim przypadku, czyli prowadzenia ciężkiego pociągu towarowego, najgorsza jest mżawka. Są wtedy problemy z podjazdem, z rozruchem maszyny. Nawet śnieg nie przeszkadza tak bardzo jak mżawka.

Na dworcu PKP w Bydgoszczy spotkaliśmy też bijącego rekordy popularności Kolejowego Mikosa (Mikołaj Stefanowski). Prowadzi kanał na YouTube, gdzie pokazuje podróże pociągami, długie trasy, testy połączeń oraz ciekawostki z polskiej infrastruktury kolejowej.

Tak wspominał swoją najdłuższą, jednorazową podróż pociągiem: - To była wyprawa pociągiem na trasie Warszawa - Chorwacja. Najpierw musiałem ze swojego Olsztyna dojechać do stolicy, tam przesiadka na Warszawie Wschodniej do pociągu do Chorwacji. Wysiadłem w słoweńskim Koprze i stamtąd pojechałem do Budapesztu sezonowym pociągiem Retro Istria Express. Zajęło mi to wiele godzin.

Kolejowy Mikos obiecał, że w przyszłym roku przetestuje kujawsko-pomorski sezonowy hit, czyli pociąg „Rybitwa" z Torunia do Kołobrzegu.

JAZDA POD WPŁYWEM I BEZ BILETU. ONI TEGO NIE ZNOSZĄ!

Kolej łączy nie tylko fanów, ale także pasażerów i pracowników.

- Pasażerów zapewniam, że pociągi to bardzo bezpieczne pojazdy, porównując je z innymi środkami transportu. Jeśli zdarzają się wypadki, to najczęściej z winy kierowców samochodów lub pieszych - podkreśla prezes Fundacji Instytut Edukacyjny Kolej na Ciebie.

Czy praca na kolei jest równie bezpieczna jak jazda pociągiem?

Charif tłumaczy, że co jakiś czas dochodzi do pobić i innych aktów agresji w stosunku do pracowników. - Najczęściej zdarza się to w trakcie kontroli biletów. Niektórzy pasażerowie próbują wyłudzić kolejne darmowe przejazdy. Mają nieopłacone mandaty lub są pod wpływem alkoholu i silnie pobudzeni. Kobiety, na szczęście, pracują w załogach mieszanych z mężczyznami i zawsze mogą liczyć na ich pomoc. Drużyny są wieloosobowe. Pracownik, który zaobserwuje coś niepokojącego, prosi o wsparcie kierownika pociągu. To on odpowiada za pomoc w sytuacjach awaryjnych.

Podróżni wylewają na kolejarzy również swoje niezadowolenie, np. za spóźniony pociąg czy niedziałającą klimatyzację. Ci ludzie pracują wtedy w dużych emocjach. Mówią, że do dantejskich scen dochodzi, gdy m.in. pociąg stanie awaryjnie w szczerym polu na kilka godzin...

Warto wiedzieć, że pracownicy drużyn konduktorskich mają status funkcjonariusza publicznego, czyli w przypadku agresji na pracownika staje się to przestępstwem ściganym z urzędu.

Nie warczmy na kolejarzy - pociąg i tak dojedzie do celu, a awantura go na pewno nie przyspieszy.



W wakacje w Bydgoszczy spotkali się miłośnicy pociągów z całej Polski.

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEICZ

eprasa.pl e8ae569f11

Wiara w czasach sekularyzacji. Dorośli proszą o chrzest

Ei Religia

Europa się laicyzuje, kościoły pustoszeją, a jednak coraz więcej dorosłych prosi o chrzest. Najbardziej zaskakujący przykład płynie z Francji, gdzie liczba dorosłych katechumenów osiąga rekordowe poziomy. W Polsce również zauważają ludzi, którzy po latach życia bez religii zaczynają jej szukać.



FOT. PEXELS

EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu pytanie o chrzest właściwie nie było pytaniem. Dziecko rodziło się w rodzinie katolickiej, więc trafiało do Kościoła. Chrzest, komunia, bierzmowanie - kolejne sakramenty były częścią rodzinnego i społecznego porządku. Dziś ten mechanizm coraz częściej przestaje działać. A jednak w Europie, która się sekularyzuje, pojawia się zjawisko, którego trudno nie zauważyć: dorośli, którzy jako dzieci nie zostali ochrzczeni, sami przychodzą do Kościoła i proszą o chrzest.

Najwyraźniej widać to we Francji. W 2026 r. podczas Wigilii Paschalnej chrzest przyjęło tam ponad 13,2 tys. dorosłych oraz ponad 8,1 tys. nastolatków. Jeszcze kilka lat temu liczba dorosłych przyjmujących chrzest była zdecydowanie niższa. W 2025 roku było ich ponad 10,3 tys., o 45 proc. więcej niż rok wcześniej. To jeden z ciekawszych paradoksów współczesnej religijności. W czasie, gdy coraz mniej Europejczyków wychowuje dzieci w wierze, część ludzi po latach zaczyna tej wiary szukać. Nie dlatego, że tak zdecydowali za nich rodzice. Właśnie odwrotnie. Decyzja należy do nich.

RELIGIA PRZESTAJE BYĆ DZIEDZICZONA

Przez stulecia wiara była przede wszystkim dziedziczona. Człowiek przyjmował ją razem z językiem, kulturą, nazwiskiem czy rodzinną historią. Dzisiaj coraz częściej staje się przedmiotem osobistego wyboru. Francuskie dane pokazują, że zjawisko szczególnie mocno dotyczy młodych. Wśród dorosłych katechumenów największą grupę stanowią osoby w wieku 18-25 lat, to 42 procent. Badania prowadzone wśród osób przygotowujących się do chrztu wskazują przy tym na bardzo różne motywacje: doświadczenia trudnych wydarzeń życiowych, poszukiwanie sensu i silne przeżycia duchowe.

Podobną, choć zdecydowanie mniejszą skalę tego zjawiska można zauważyć także w Polsce. Np. w Archidiecezji Gdańskiej chodzi o 15-20 dorosłych rocznie. Ale jak mówi ks. dr Krzysztof Drews, dyrektor Instytutu Teologicznego Archidiecezji Gdańskiej, liczba ta z roku na rok rośnie.

- U nas w diecezji z roku na rok jest coraz więcej osób dorosłych, które chcą przyjąć chrzest. Nie są to, oczywiście, jakieś ogromne liczby, jak we Francji, gdzie mówimy już o tysiącach osób. U nas jest to kilkanaście, czasem około 20 osób rocznie. Ale istotny jest sam kierunek. Są ludzie, którzy nie zostali ochrzczeni w dzieciństwie, a po latach sami dochodzą do przekonania, że chcą zostać chrześcijanami - mówi ks. dr Krzysztof Drews.

Co ciekawe, nie ma jednej historii, która prowadzi tych ludzi do chrztu. Jedni trafiają na wspólnotę, spotykają człowieka głęboko wierzącego, zaczynają rozmawiać, uczestniczą w modlitwie albo grupie biblijnej. Dla innych początkiem jest relacja z osobą wierzącą. Jeszcze inni dorastali w rodzinach, w których religia była praktycznie nieobecna, ale w dorosłym życiu zaczynają nadrabiać coś, czego wcześniej zabrakło.

- Bardzo często początkiem jest po prostu spotkanie z żywą wiarą. Ktoś poznaje człowieka, który wierzy i ta wiara nie jest dla niego tylko deklaracją. Widzi sposób życia, relacje z innymi, modlitwę, zaangażowanie. Zaczyna pytać. Czasami trafia do wspólnoty, czasami zaczyna czytać Pismo Święte. I z tych pytań stopniowo rodzi się decyzja - opowiada duchowny.

To właśnie ten element wydaje się szczególnie interesujący z punktu widzenia społecznego. Wiara nie jest już czymś oczywistym. Staje się czymś, co trzeba odkryć.

CZASAMI ZACZYNA SIĘ OD MIŁOŚCI

Jedną z dróg do Kościoła może być także związek z osobą wierzącą. Ktoś poznaje świat wartości przyszłego małżonka i zaczyna zastanawiać się nad własnym stosunkiem do religii.

- Zdarza się, że ktoś zaczyna tę drogę dzięki narzeczonemu lub narzeczonej - zauważa ks. dr Krzysztof Drews. - Przygotowując się do małżeństwa, widzi w drugiej osobie coś, co go zatrzymuje. Dostrzega, że wiara nie jest dla niej tylko zwyczajem, ale czymś, co rzeczywiście wpływa na jej życie. I wtedy pojawia się pytanie: skoro chcę z tą osobą budować życie, to może powinienem również sam spróbować zrozumieć, czym jest jej wiara. Czasami właśnie od tego zaczyna się droga do chrztu.

Są również przypadki osób, które wcześniej szukały odpowiedzi w innych środowiskach religijnych albo grupach określających się jako chrześcijańskie.

Duchowny wspomina studenta, który trafił do takiej wspólnoty, ale z czasem zaczął szukać odpowiedzi gdzie indziej. Sięgnął po Katechizm Kościoła Katolickiego i doszedł do wniosku, że właśnie katolicyzm odpowiada na jego pytania w sposób najbardziej racjonalny. To również pokazuje zmianę charakteru współczesnych konwersji. Nie zawsze są one efektem emocjonalnego przeżycia. Czasami zaczynają się od bardzo współczesnej potrzeby: chcę zrozumieć, zanim uwierzę.

W diecezji pelplińskiej obecnie nie ma wyraźnego wzrostu liczby dorosłych proszących o chrzest. Takie przypadki się zdarzają, ale są sporadyczne. Zdecydowanie bardziej zauważalny jest wzrost liczby chrztów dzieci w wieku szkolnym, zwłaszcza tych, które przygotowują się do Pierwszej Komunii Świętej. Nie można więc mówić o masowym nawróceniu dorosłych Polaków. Można natomiast mówić o zjawisku, które w pewnych miejscach staje się coraz bardziej widoczne.

NAJPIERW PYTANIA, POTEM DECYZJA

W przypadku dorosłego człowieka chrzest nie jest decyzją rodziców. To kandydat sam zgłasza się do parafii i rozpoczyna przygotowanie. W diecezji pelplińskiej trwa ono zwykle około roku, choć może być dłuższe. Chodzi nie tylko o zdobycie wiedzy, ale o sprawdzenie, czy człowiek rzeczywiście chce według tej wiary żyć.

- Osoba, która po okresie rozeznania pragnie zostać włączona do Kościoła katolickiego, zgłasza się do proboszcza i wyraża taką wolę - mówi ks. Tomasz Szcześniak, rzecznik prasowy diecezji i biskupa pelplińskiego. - Następnie rozpoczyna katechumenat, czyli uporządkowaną drogę przygotowania do przyjęcia sakramentów. Kandydat uczestniczy w regularnych spotkaniach formacyjnych, podczas których poznaje Pismo Święte i nauczanie Kościoła, zgłębia prawdy wiary, uczy się modlitwy oraz uczestnictwa w liturgii. Nie chodzi jedynie o zdobycie wiedzy, lecz również o stopniowe kształtowanie życia zgodnego z Ewangelią.

I tutaj pojawia się kolejny paradoks. Człowiek, który całe życie funkcjonował poza Kościołem, często obawia się nie samego chrztu, ale tego, co będzie później. Czy wytrwa?

- Taka świadomość jest często szczególnie głęboka u osób, które same musiały odkryć wiarę, ponieważ nie została im ona przekazana w domu rodzinnym - zauważa ks. Szcześniak.

A co z dziećmi? Jednym z coraz częściej spotykanych przekonań wśród rodziców jest: „Niech dziecko samo zdecyduje, kiedy będzie dorosłe". Ks. dr Krzysztof Drews uważa, że ta zasada może przyczynić się w przyszłości do wzrostu liczby dorosłych katechumenów.

- Jeżeli coraz więcej rodziców będzie mówiło: „Nie będziemy chrzcili dziecka, niech samo kiedyś wybierze", to musimy się liczyć z tym, że za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat więcej dorosłych będzie tę decyzję podejmować. I to nie jest tylko kwestia statystyki. Pytanie brzmi, czy rzeczywiście wszystkie decyzje dotyczące dziecka zostawiamy jemu samemu. Rodzice wybierają szkołę, uczą języka, przekazują historię, kulturę, wartości. Tak też przekazują to co cenne w ich życiu, czyli wiarę - mówi duchowny.

Jednocześnie zaznacza, że Kościół nie zakłada chrztu dziecka w oderwaniu od odpowiedzialności rodziców. Podczas sakramentu pytani są oni o świadomość obowiązku wychowania dziecka w wierze. Jeżeli rodzice sami nie wierzą i nie zamierzają przekazywać dziecku wiary, sytuacja staje się zupełnie inna.

- Chrzest nie może być fikcją. Jeżeli rodzice deklarują, że nie będą wychowywać dziecka w wierze, trudno udawać, że wszystko jest w porządku. Natomiast jeśli jest wiara i jest zamiar jej przekazywania, Kościół od wieków chrzci dzieci. To jest związane z przekonaniem, że łaska chrztu działa w człowieku także wtedy, kiedy nie jest on jeszcze zdolny do świadomego wyznania wiary - wyjaśnia ks. dr Krzysztof Drews.

eprasa.pl e8ae569f11

Afera „TosiaGate” trwa w najlepsze

Joanna Jabłczyńska nie zagra Tosi w nowej części „Nigdy w życiu!”, a kulisy tej decyzji przerodziły się w medialną awanturę. W konflikt włączyły się Katarzyna Grochola oraz jej córka, Dorota Szelągowska. Padły mocne słowa i groźby prawne. Fani są wściekli i nawołują do bojkotu filmu...

Ei Film



FOT. CC

Joanna Jabłczyńska i Danuta Stenka w filmie z 2004 r.

MARTA MUNIAK

„Nigdy w życiu!”, czyli jedna z najbardziej rozpoznawalnych i uwielbianych przez widzów polskich komedii romantycznych z 2004 r., doczekała się swojej kontynuacji. Film w reżyserii Ryszarda Zatorskiego był prawdziwym hitem i sprawił, że gwiazda Danuty Stenki rozbłysła zupełnie nowym blaskiem. Produkcja opowiadająca o losach Judyty, która po rozwodzie postanawia zacząć swoje życie od nowa, powstała na podstawie niezwykle poczytnej powieści Katarzyny Grocholi o tym samym tytule.

Warto wspomnieć, że w 2006 roku powstała kontynuacja zatytułowana „Ja wam pokażę!”. W roli Judyty wystąpiła Grażyna Wolszczak, a w roli Tosi mogliśmy oglądać Marię Niklińską. Niestety, film nie powtórzył sukcesu jedynki. Jeszcze gorzej było w przypadku serialowej wersji, która była emitowana w Telewizji Polskiej. Tym razem w rolę Judyty wcieliła się Edyta Jungowska, a jako Tosię zobaczyliśmy Julię Kamińską. Jak można się domyślić, widzowie nie byli zachwyceni trzecią zmianą aktorki. Jungowska została wówczas surowo oceniona. Fanom serii nie podobało się, że jej Judyta jest chaotyczna i roztrzepana. Choć taka wersja głównej bohaterki była bliższa jej książkowemu odpowiednikowi, to właśnie Danuta Stenka zapisała się w świadomości widzów jako kanoniczna Judyta.

Nic więc dziwnego, że kiedy gruchnęła wieść o tym, że Stenka ma powrócić w kontynuacji „Nigdy w życiu!” - „Właśnie, że tak! Nigdy w życiu! 20 lat później” - fani byli zachwyceni. Radość nie trwała jednak długo. Okazało się bowiem, że w roli córki Judyty nie zobaczymy ponownie Joanny Jabłczyńskiej.

JABŁCZYŃSKA IDZIE NA WOJNĘ Z PRODUKCJĄ

Nikt chyba jednak nie spodziewał się, że brak w obsadzie właśnie tej aktorki wywoła aż taką burzę. Wszystko za sprawą samej Jabłczyńskiej, która postanowiła, że nie będzie przemilczać sprawy. Wręcz przeciwnie, zamiast chować się za kurtuazyjnymi ogólnikami, wprost opowiedziała, jak miała zostać potraktowana przez produkcję.

Wszystko zaczęło się na prezentacji ramówki TVN-u, gdzie Jabłczyńska została zapytana, czy pojawi się w „Właśnie, że tak!”. Aktorka zakomunikowała, że w filmie się nie pojawi. Według Jabłczyńskiej zawiniła produkcja filmu, która początkowo miała kontaktować się z aktorką i obiecywać jej złote góry.

- Jest to dla mnie ogromny cios, niesprawiedliwość i cholernie mi jest ciężko się z tym pogodzić. (...) Ale z drugiej strony cieszę się, że ta gilotyna spadnie, że już to pójdzie, że na pewno internet zapłonie. Kontaktowałam się z produkcją. Inaczej powiem, produkcja ze mną się kontaktowała, więc ja wiem, co tam się wydarzyło i dlaczego. Na razie zostawię to im. Jestem bardzo ciekawa co oni powiedzą, jestem bardzo ciekawa ich narracji. Ja prawdę znam, żadna umowa lojalnościowa mnie z nimi nie łączy, więc mogę powiedzieć, co sobie życzę, ale mimo wszystko już i tak dużo mnie kosztuje powiedzenie tego, że nie będę Tośką w tym filmie, więc może będą mieli odwagę, chociaż powiedzieć dlaczego - mówiła rozgoryczona w rozmowie z Plejadą.

Jabłczyńska nie tylko znalazła odwagę, aby opowiedzieć o tym, dlaczego nie pojawi się w filmie, ale nie zabrakło jej też konsekwencji, by przez kolejne dni punktować produkcję oraz osoby związane z powstającym filmem. Aktorka wyznała, że miała już nawet scenariusz na mailu, ale ostatecznie, za sprawą tajemniczego podmiotu finansującego film, miało dojść do zmiany aktorki.

Produkcja broniła się, twierdząc, że odtwórczyni roli Tosi została wyłoniona w drodze castingu, w którym miała brać udział również sama Joanna Jabłczyńska. Ostatecznie w rolę Tosi wcieli się Agnieszka Żulewska.

Tak całą sprawę tłumaczyła współproducentka, Anna Wichłacz na łamach Pudelka: - Były ze mną wstępnie ustalane terminy nagrań, poznałam mojego potencjalnego partnera do grania w filmie. A następnie otrzymałam telefon, iż podmiot, który wykłada bardzo duże pieniądze na najnowszą produkcję, ma swoją kandydatkę na Tośkę. Pewnie część z was podzieli moje zdanie, że tak robić nie można, natomiast jak widać, produkcja uznała, że właśnie tak - powiedziała w dramatycznym filmie opublikowanym na swoim koncie na Instagramie.

Zmian w obsadzie broniła również reżyserka castingu, twierdząc, że zaważyły jedynie kwestie artystyczne. - Nie użyłam takich słów w rozmowie z panią Joanną, bo jako reżyserka obsady nie jestem wtajemniczana, kto wykłada pieniądze na film. Mogę za to z pełną odpowiedzialnością powiedzieć to, że wszystkie pomysły na zaproszenie aktorek biorących udział w zdjęciach próbnych, w tym Agnieszki Żulewskiej, wyszły ode mnie i nie były narzucane ani nawet sugerowane przez nikogo „z góry”, nawet reżysera. Po zrealizowaniu wszystkich zdjęć próbnych na równych zasadach reżyser najbardziej uwierzył w interpretację Agnieszki, a ja go poparłam w decyzji, która podyktowana była względami czysto artystycznymi - powiedziała reżyserka castingu w rozmowie z Pudelkiem.

I to właśnie sugestie, że chodziło o sprawy czysto artystyczne, najbardziej zabolały Jabłczyńską. Aktorka wciąż utrzymuje, że w żadnym castingu nie brała udziału, a o swoim udziale w kontynuacji nieraz rozmawiała z Katarzyną Grocholą, która również jest współproducentką filmu. I faktycznie. W sieci wciąż można znaleźć rozmowę w studio Dzień Dobry TVN, która odbyła się w 2023 roku. Na kanapie w śniadaniówce gościły: Grochola, Stenka oraz Jabłczyńska. W pewnym momencie pada pytanie o kontynuację. To właśnie wtedy pisarka zwraca się do obu aktorek słowami: „dziewczyny, szykujcie się”.

Jabłczyńska podkreślała, że czuje się podwójnie pokrzywdzona: nie tylko okłamana przez produkcję, ale też pozostawiona sama sobie z koniecznością tłumaczenia, dlaczego nie zagra w filmie. Jak wspomniała, prosiła nawet Grocholę o wymyślenie jakiejś wspólnej wersji, którą mogłyby przekazać mediom. Pisarka miała jednak pozostać głucha na prośby aktorki.

GROCHOLA STRASZY KROKAMI PRAWNYMI

Kwestią czasu było, kiedy w całej sprawie wypowie się sama Katarzyna Grochola. Sytuacja zrobiła się bardzo niesmaczna, gdyż skończyło się na straszeniu aktorki podjęciem kroków prawnych. W wielkim skrócie: Grochola wystosowała oświadczenie, w którym zapowiedziała, że cała sprawa może skończyć się w sądzie. Jabłczyńska (swoją drogą zawodowa radczyni prawna) nie wzięła jednak słów autorki „Nigdy w życiu!” na poważnie. Sugerowała nawet, że oświadczenie zaraz zniknie z internetu. Okazało się, że miała rację. Oświadczenie zostało usunięte i na profilu Grocholi na Instagramie nie ma po nim śladu. W odpowiedzi aktorka opublikowała prześmiewcze wideo, w którym „stawia kroki prawne”.

Kiedy wydawało się, że afera zaczyna przycichać, do gry wkroczyła Dorota Szelągowska, prywatnie córka Katarzyny Grocholi oraz pierwowzór postaci Tosi. Telewizyjna projektantka wytoczyła najcięższe działa. Posunęła się nawet do stwierdzenia, w którym zasugerowała, że Jabłczyńska jest „złym człowiekiem”. W niezwykle emocjonalnym filmie możemy usłyszeć, że Jabłczyńskiej fikcja zaczyna mylić się z rzeczywistością, a jeżeli ktokolwiek ma prawo utożsamiać się z postacią Tosi, to jest to ona sama, ponieważ bohaterka w dużej mierze została oparta właśnie na niej.

Szelągowska pouczyła aktorkę, że ta powinna być wdzięczna jej mamie, bo gdyby nie rola w filmie „Nigdy w życiu!”, Jabłczyńska nie byłaby w ogóle znana. Córka pisarki wbiła też szpilę wszystkim fanom serii, którzy stanęli murem za pierwszą odtwórczynią roli Tosi. Szelągowska niezbyt elegancko odparła, że jeżeli komuś nie podoba się nowa obsada, zawsze może nie wybierać się do kina albo samemu zrobić film wedle uznania, a jedyną osobą, która ma prawo wpływać na obsadę, jest Katarzyna Grochola.

Agresywne w swojej wymowie wideo opublikowane na Instagramie spotkało się z chłodnym przyjęciem opinii publicznej. Na odpowiedź Jabłczyńskiej nie musieliśmy długo czekać. Aktorka poszła na całość i opublikowała wymianę wiadomości z Katarzyną Grocholą, w których pisarka zapewniała ją, że walczy o to, aby aktorka znalazła się w filmie.

Gdyby zwrotów akcji w tej całej aferze było mało, Szelągowska ostatecznie zdecydowała się przeprosić za swoje słowa Joannę Jabłczyńską. Celebrytka tłumaczyła się emocjami, w sieci nie brakuje jednak głosów, że w feralnym wideo... czytała z kartki. Aktorka jednak przyjęła przeprosiny córki Grocholi.

Na ten moment nie mamy odpowiedzi ani Katarzyny Grocholi, ani jej córki. Gdzieś w tle rozgrywa się też mały aktorski dramat Agnieszki Żulewskiej. Zrozpaczeni fani oryginalnej wersji „Nigdy w życiu!” siłą rzeczy przekierowali swoją wściekłość właśnie na Żulewską. Zareagować musiała sama Jabłczyńska, która publicznie przyznała, że jej celem nie było rozkręcenie hejtu na nową odtwórczynię roli Tosi. Żulewska postanowiła jednak pójść pod tzw. kłódkę i zamknęła swoje konto na Instagramie dla postronnych osób. Jak dotąd nie skomentowała też sprawy.

Sprawy nie skomentowała również Joanna Brodzik, która w pierwszym filmie wcielała się w postać Uli, najlepszej przyjaciółki Judyty. Jak się dowiadujemy, w scenariuszu zabrakło miejsca dla jej postaci. Brodzik trzyma się jednak z dala od medialnego szumu.

Brak części aktorów znanych z oryginału - ze zrozumiałych względów zabraknie również zmarłego niedawno Jana Frycza, sprawił, że w sieci zaczęto wzywać do bojkotu „Właśnie, że tak!”. Ale czy do takowego dojdzie?

Faktem jest, że ogromny szum tylko napędza zainteresowanie filmem. Na pewno znajdą się też tacy widzowie, którzy choćby z ciekawości pójdą zobaczyć „nową Tosię”.

Nie zmienia to faktu, że niesmak wokół osób związanych z produkcją na pewno pozostanie z nami na długo. Być może wkrótce jedna ze stron opublikuje coś, co zmieni o 180 stopni naszą perspektywę na tę najbardziej spektakularną awanturę ostatnich lat.

eprasa.pl e8ae569f11



Wojciech Adamczyk, reżyser „Rancza" urodził się 4 lipca 1959 r. w Szczecinie. Był reżyserem w teratrach w Płocku i Wrocławiu. Od 2004 reżyseruje w Teatrze Ateneum w Warszawie.

W 11. sezonie „Rancza" m.in. wójt Kozioł został prezydentem Polski, a Czerepach premierem, Babka Zielarka będzie kontrolować/manipulować prezydenta Kozioła, a grany przez Daniela Olbrychskiego Ignac Japycz będzie kuzynem serialowego Stacha i przyjedzie do Wilkowyj z Australii.







Nowy sezon serialu „Ranczo" na ekranach telewizorów od 6 grudnia

KAROL GAWRYŚ

Za nami impreza promująca jesienną ramówkę Telewizji Polskiej, na którą tłumnie przybyły najbardziej rozpoznawalne gwiazdy stacji. Jedną z nich była świetnie znana widzom „Rancza" Ilona Ostrowska. Tego wieczoru serialowa Lucy skradła show niezwykle przykuwającą wzrok kreacją z wycięciami.

W czwartkowy wieczór 3 września w siedzibie Telewizji Polskiej na Woronicza odbyła się impreza promująca jesienną ramówkę TVP na 2026 roku. W imprezie wzięły udział najbardziej rozpoznawalne gwiazdy stacji i cała masa innych głośnych nazwisk.

Tego wieczoru na czerwonym dywanie nie mogło zabraknąć licznej delegacji obsady „Rancza", które po 10 latach przerwy wróci na antenę TVP z nowymi odcinkami. Jedną z gwiazd serialu, które w trakcie wydarzenia zwróciły na siebie szczególną uwagę była Ilona Ostrowska. Aktorka znana z roli Lucy Wilskiej pojawiła się na wydarzeniu w stylowej czarnej sukni, z przykuwającymi wzrok wycięciami na wysokości nóg i odsłaniającymi ramiona.

Tego wieczoru jedną z gwiazd, które zwróciły na siebie szczególną uwagę był Daniel Olbrychski. Słynny aktor, który w najnowszym sezonie „Rancza" wcieli się postać Ignaca Japycza - będącego zastępstwem za granego przez Franciszka Pieczkę Stacha - nie ustrzegł się drobnej, ale dość wstydliwej wpadki na czerwonym dywanie. Nie zauważył, że w pewnym momencie górną część jego garderoby ubrudziła się jasnymi włoskami lub paprochami, które mocno rzucały się w oczy na jego czarnym stroju...

Podczas imprezy promującej jesienną ramówkę TVP wyszło na jaw, kiedy 11. sezon serialu pojawi się w telewizji. Telewizja Polska zaprezentowała na ramówce również zwiastun serialu. Wcielający się w role serialowych braci Koziołów Cezary Żak ujawnił, że pierwszy odcinek 11. sezonu „Rancza" będzie miał premierę 6 grudnia w TVP 1.



FOT. AKPA

eprasa.pl e8ae569f11

ŁKS WYKORZYSTAŁ JEDENASTKĘ I WYWALCZYŁ PUNKT

JAN HOFMAN

Piłkarze ŁKS w wyjazdowym spotkaniu siódmej kolejki pierwszej ligi, zremisowali w Gdyni z Arką 1:1. Pojedynek drużyn zgłaszających ekstraklasowe aspiracje rozczarował poziomem. Kibice obejrzeli dużo walki, ale bardzo mało jakościowego futbolu.

Niezbyt wiele działo się w pierwszych trzech kwadransach spotkania w Gdyni. Gospodarze starali się atakować, ale Łodzianie dobrze bronili, toteż kibice nie oglądali żadnych klarownych sytuacji.

Arka długo rozgrywała piłkę, ale ełkaesiacy nie pozwalniali Gdynianom na wiele. Traciła na tym atrakcyjność pojedynku, bo futbolówka znajdowała się głównie w środkowej części boiska.

Mało brakowało, aby ełkaesiacy schodzili na przerwę mając jednego gola przewagi. W 45 minucie, ich pierwsza groźna akcja, o mało co nie zakończyła się zdobyciem prowadzenia. Po dośrodkowaniu z lewej strony Wysokińskiego, piłka trafiła na głowę Podlińskiego. Jednak bramkarz Arki zdołał zareagować, odbił piłkę, a ta zamiast do siatki trafiła w słupek.

Już pierwsza akcja drugiej części gry dała gospodarzom prowadzenie. Arka wykorzystała zupełną bierność łódzkiej drużyny, a Waluś strzałem z trzynastu metrów pokonał Węglarza.


FOT. ARCHIWUM

Po tym strzale Podlińskiego piłka trafiła w słupek gdyńskiej bramki.

Dziesięć minut później trener gości zagrał va banque. Za jednym zamachem wprowadził do gry trzech rezerwowych, ale długo niewiele to dawało. ŁKS miał wielkie kłopoty ze zbudowaniem groźnej akcji. Wreszcie w 83 minucie do Łodzian uśmiechnęło się szczęście. Obrońca Arki, próbujący wybijać piłkę w polu karnym, kopnął Polińskiego i sędzia zarządził rzut karny. Gospodarze protestowali, ale arbiter nie zmienił decyzji. Jedenastkę skutecznie wykorzystał Craciun.

Po raz pierwszy w wyjściowym składzie ŁKS pojawił się Farbiszewski. Były piłkarz Pogoni Grodzisk Mazowiecki zajął Rudola miejsce w defensywie łódzkiej drużyny.


FOT. ARCHIWUM

W trakcie spotkania w Gdyni walki na boisku nie brakowało.

Przed meczem odśpiewano hymn narodowy. Był to jeden patriotycznych akcentów tego wydarzenia. Liczne wystawy na stadionie miały przypomnieć kibicom czym i jakie znacznie miała dla historii Polski Obrona Wybrzeża w kampanii wrześniowej 1939 roku.

POZIOM NIE ZACHWYCIŁ

ARKA GDYNIA 1
ŁKS ŁÓDŹ 1

1:0 - Filip Waluś (50)
1:1 - Artur Craciun (86, karny).
Żółte kartki: Waluś (Arka), Terlecki (ŁKS).
Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa).
Widzów 8597.

ARKA: Grobelny – Gruszkowski, Szota, Komenda (36. Domínguez), Gojny – Kun (66. Krefft), Lewkot – Kowalski (66. Ambrosiewicz), Waluś, Milewski – Gutkovskis (66. Rama).

ŁKS: Węglarz – Farbiszewski, Fałowski, Craciun – D. Sokół (70. Błachewicz), Wysokiński (61. Strzałek), Terlecki, Hinokio (61. Szczygieł), Keiblinger (87. Siwek) – Nowakowski (61. Kaput), Podliński.



Bez wątpienia Artur Craciun będzie miał co wspominać. To od niego zależało, a jakich humorach ŁKS wróci do Łodzi. Stoper nie zawiódł.

Piłkarze nie zaprezentowali niczego szczególnego i zapewne kibice byli rozczarowani. Najjaśniejszym punktem „widowiska" była Kaszubka – Weronika Korthals - piosenkarka, która efektownie zaśpiewała Mazurka Dąbrowskiego.



Działacze wypożyczyli piłkarza Zagłębia

ŁKS przed meczem z Arką Gdynia poinformował, że ma nowego piłkarza.

Działacze Rycerzy Wiosny wypożyczyli z ekstraklasowego Zagłębia Lubin Szymona Karasińskiego. 22-letni obrońca będzie grał w ŁKS do końca sezonu i łódzki klub zagwarantował sobie opcję wykupu.

Pochodzący ze Zgorzelca zawodnik rozwijał swoje umiejętności w UKS Pieńsk oraz Zagłębiu Lubin.


FOT. ŁKS

Szymon Karasiński

Z Miedziowymi zdobył mistrzostwo Polski do lat 19 i zagrał w młodzieżowej Lidze Mistrzów, występował w drugoligowej drużynie rezerw klubu z Dolnego Śląska, a także znajdował się przez pewien czas w kadrze pierwszego zespołu.

Ostatnie dwa sezony spędził na wypożyczeniach w Ruchu Chorzów, gdzie zagrał w 55 meczach (strzelił dwa gole i zaliczył trzy asysty).

(HOF)

Pogoń Grodzisk Mazowiecki wciąż na fali

Wyniki meczów 7. kolejki I ligi piłkarskiej:

POGOŃ GRODZISK MAZ. - WARTA POZNAŃ 1:0 (0:0)
1:0 - Damian Jaroń (76).

O zwycięstwie zespołu trenera Tomasza Kafarskiego przesądziło trafienie klubowej legendy, Damiana Jaronia. Zieloni ponieśli tym samym drugą porażkę z rzędu. Pogoń jeszcze nie przegrała.

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA - LECHIA GDAŃSK 2:1 (0:0)
1:0 - Wojciech Jakubik (52), 2:0 - Krzysztof Kubica (88), 2:1 - Artur Szach (90+4).

STAL RZESZÓW - POLONIA WARSZAWA 2:1 (2:0)
1:0 - Sean Goss (11), 2:0 - Wojciech Brzęk (39), 2:1 - Ilkay Durmus (59).

Polonia zajmuje 1. miejsce w lidze na polu posiadania piłki. Po meczu na Hetmańskiej pozycji w tej klasyfikacji pewnie nie straci (63 do 37 procent), ale Stal dowiodła, że statystyki niczego nie gwarantują.

STAL MIELEC - ODRA OPOLE 1:1 (0:1)
0:1 - Patryk Szysz (8), 1:1 - Krystian Getinger (60, karny).

MIEDŹ LEGNICA - CHROBRY GŁOGÓW 1:1 (0:0)
0:1 - Jakub Lis (77), 1:1 , Marcel Mansfeld (90+6).

Czerwona kartka Igor Maliszewski (29, faul, Miedź).

1. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	7	15	11-5
2. Miedź Legnica	7	14	11-4
3. ŁKS Łódź	**7**	**12**	**11-6**
4. Chrobry Głogów	7	11	11-6
5. Arka Gdynia	7	11	10-6
6. Polonia Warszawa	7	10	11-10
7. Termalica Nieciecza	7	10	11-11
8. Warta Poznań	7	9	11-11
9. Odra Opole	7	9	7-7
10. Stal Mielec	7	9	12-14
11. Pogoń Siedlce	6	8	7-6
12. Stal Rzeszów	7	8	6-13
13. Ruch Chorzów	6	7	3-7
14. Lechia Gdańsk	7	7	8-13
15. Puszcza Niepołomice	6	6	5-7
16. Polonia Bytom	6	6	12-15
17. Unia Skierniewice	6	6	5-9
18. Podbeskidzie Bielsko-Biała	6	5	8-10

(HOF)

eprasa.pl e8ae569f11

MOMENTY BYŁY, ALE GENERALNIE WIAŁO NUDĄ

TO JUŻ PIĄTY MECZ BEZ WYGRANEJ W ŁODZI, A KIBICE GWIZDALI

WIDZEW	0
RADOMIAK	0

Żółte kartki: Przemysław Wiśniewski, Fran Alvarez, Sebastian Bergier, Marcel Krajewski (Widzew Łódź), Rafał Wolski (Radomiak).
Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń).
Widzów 16 762.

WIDZEW: Drągowski – Krajewski, Wiśniewski, Kapuadi, García – Papanikolaou – Biuk (90+4, Klukowski), Alvarez, Silva (46. Kornvig), Fornalczyk (75. Bergier) – Świderski.

RADOMIAK: Majchrowicz – Ouattara, Szczęśniak, Koperski, Grzesik – Donis – Afonso (89. Karasek), R. Wolski (89. Baró), Luquinhas, Conrado (20. Tapsoba, 75. Camara) – Luiz (76. Goure).



Kibice Widzewa kolejny raz zasłużyli na słowa uznania. Choć piłkarze zawodzą na całej linii, to jednak fani trzymają formę i pokazują, że to oni są mistrzami.



Od pierwszej minuty pojawił się w widzewskim składzie debiutant Dani Silva. Kompletnie zawiódł, toteż nie dziwi, że w przerwie został zmieniony.

JAN HOFMAN

Piłkarze Widzewa w spotkaniu 7. kolejki ekstraklasy, zremisowali 0:0 na własnym stadionie z Radomiakiem Radom. Tym samym Łodzianie nie wygrali czwartego (dwa remisy i dwie porażki), a jeśli doliczyć pucharowy pojedynek, to piątego meczu w tym sezonie na własnym obiekcie! Nie ma się zatem co dziwić, że po ostatnim gwizdku sędziego kibice gwizdali.

Trudno powiedzieć, że drużyna z Al. Piłsudskiego wnosi coś nowego do ekstraklasy, to przeciętna ekipa, której postawa może irytować wielu kibiców. Brakuje w niej polotu, fantazji, odrobiny futbolowego szaleństwa. Po prostu bezbarwny zespół przeciętnych, ale dobrze opłacanych piłkarzy.

Ot, kolejny raz patrzyliśmy na „popisy" typowych rzemieślników, którzy muszą przez dziewięćdziesiąt minut biegać po boisku. Oglądanie gry widzewiaków najwyczajniej w świecie męczy!

Dlatego groteskowo brzmią słowa wypowiedziane przez Vukovicia na przedmeczowej konferencji prasowej. - Gramy o top trzy. Stać nas na to - mówił widzewski szkoleniowiec.

Dość zaskakujące, ale w pierwszej części meczu więcej z gry mieli goście.



FOT. JAKUB MŁONKA

Bezradność Karola Świderskiego.

Na szczęście dla Widzewa byli mocno chaotyczni, toteż przy dziewięciu próbach, tylko dwa razy zdołali oddać celne strzały, ale za każdym razem był na posterunku Drągowski.

Dla odmiany Łodzianie nie chcieli niepokoić bramkarza gości (i tak w tym sezonie Radomiak stracił już trzynaście goli) dlatego przed przerwą nie oddali jednego celnego strzału. Miarą nieporadności widzewiaków była wyśmienita sytuacja z 30 minuty, w której Alvarez z Fornalczykiem tak się zakręcili sami, że po chwili piłka była w posiadaniu zawodnika Radomiaka.

W 78 minucie Widzew mógł mówić o dużym szczęściu. Wiśniewski skierował piłkę do własnej bramki, ale arbiter po analizie VAR gola nie uznał, bowiem kilka sekund wcześniej faulowany był Kornvig.



FOT. JAKUB MŁONKA

Piłkę kopie Marcel Krajewski.

Jan Tomaszewski stawia na Zbigniewa Bońka

Nie tak miało być. Robert Dobrzycki, większościowy właściciel Widzewa, zainwestował grubą kasę w piłkarską spółkę, ale zamiast zachwytów na jego działalnością, coraz częściej staje się obiektem drwin i środowiskowych złośliwości.

Sprawą zajął się też Jan Tomaszewski, były reprezentant Polski, ale także były trener piłkarzy klubu z Al. Piłsudskiego.

- Pan Dobrzycki to nieprawdopodobna skarbonka, wkłada ogromne pieniądze, kupuje tych zawodników - twierdzi popularny Tomek w jednym z wywiadów. - Mieli grać o europejskie puchary, a Widzew jest praktycznie na spadkowym miejscu.

- Widzewowi potrzebny jest koniecznie jeden bardzo ważny transfer. I tutaj mam na myśli Zbyszka Bońka. Wydaje mi się, że pan Dobrzycki powinien się zdecydować na powierzenie funkcji prezesa klubu Zbyszkowi Bońkowi, żeby ten klub odzyskał zaufanie zawodników i kibiców. Niejednokrotnie powtarzał, że jest widzewiakiem z krwi i kości, a Widzewowi wszystko zawdzięcza. W tej chwili jego futbolowe dziecko jest w potrzebie i mam nadzieję, że tego nie odmówi.

Jak zwykle występ łódzkiej drużyny śledził Zbigniew Boniek, były piłkarz i współwłaściciel piłkarskiej spółki z Al. Piłsudskiego.

Do niedawna Boniek pracował w UEFA, gdzie piastował funkcję m.in. wiceprezesa organizacji. W ostatnich latach był łączony z pracą w innym jego byłym klubie AS Roma, a nawet reprezentacji Włoch.

Tym razem popularny Zibi nie był zadowolony z postawy zespołu prowadzonego przez trenera Aleksandara Vukovicia, który bezbramkowo zremisował na swoim stadionie z Radomiakiem Radom.

Były prezes PZPN tak napisał w internecie: „Dobry, mocny remis, bo tak prawdę powiedziawszy to Radomiak był bliższy zwycięstwa."
(HOF)

Vuković: Sami sobie zabieraliśmy szanse

Aleksandar Vuković, trener piłkarzy Widzewa: - Nie jesteśmy zadowoleni z tego remisu, bo graliśmy o zwycięstwo, choć ten wynik jest sprawiedliwy. Mieliśmy swoje szanse, ale nie można powiedzieć, że zdecydowanie zasłużyliśmy na trzy punkty.

- Naszym największym problemem dziś był kłopot z kreowaniem dogodnych sytuacji, sami sobie zabieraliśmy szanse. Zabrakło, aby decyzyjność była lepsza, a ostatnie podanie dokładniejsze, bardziej przemyślane.

Zagraliśmy trzeci mecz na przestrzeni sześciu dni, więc nie liczyłem, że to będzie widowiskowe spotkanie. Miałem nadzieję, że uda nam się wygrać, ale przy takiej liczbie sytuacji i stałych fragmentów, trzeba je wykorzystywać.
(HOF)



FOT. JAKUB MŁONKA

Aleksandar Vuković, trener piłkarzy Widzewa

eprasa.pl e8ae569f11

SYN BYŁEGO REPREZENTANTA, DAŁ ZWYCIĘSTWO LEGII WARSZAWA



JAN HOFMAN

W spotkaniu siódmej kolejki piłkarskiej ekstraklasy Piast Gliwice pokonał GKS Katowice 3:0 (2:0).

1:0 - Leandro Sanca (5), 2:0 , Juande Rivas (35), 3:0 - Hugo Vallejo (85).

Widzów 6 705, w tym 1150 sympatyków GKS.

Katowiczanie w poprzedniej kolejce pokonali w Zabrzu Górnika 3:2, przełamując trwającą od początku marca serię wyjazdowych spotkań bez wygranej. Teraz wszystko wróciło do normy.

KORONA KIELCE - WISŁA KRAKÓW 1:1 (1:0)

1:0 - Ondrej Lingr (24), 1:1 - Alan Uryga (90+2).

Widzów 14 483.

Gospodarze prowadzili od 24. minuty po kapitalnym uderzeniu debiutującego w polskiej lidze Czecha Ondreja Lingra, pozyskanego przez Kielczan z Houston Dynamo.

Kielczanie do konfrontacji wystąpili bez kontuzjowanych Szweda Simona Gustafsona i Dawida Błanika. W kadrze na to spotkanie znalazł się już Michael Ameyaw, który w piątek podpisał trzyletni kontrakt z Koroną.

Z zespołem Wisły do Kielc przyjechał niedawno pozyskany z Realu Valladolid pomocnik Victor Meseguer, Hiszpan spotkanie rozpoczął na ławce rezerwowych.

- Jesteśmy po prostu na siebie źli, bo daliśmy sobie wydrzeć to ciężko wypracowane zwycięstwo w ostatnich sekundach i to bardzo boli – skomentował rozgoryczony trener Korony Jacek Zieliński, który chwalił zdobywcę bramki za „jakość i power", jakie wniósł do kieleckiej drużyny.

FUTBOLOWY CENNIK

1 mln

Ondrej Lingr kosztował Koronę Kielce około miliona euro (wliczając w to bonusy).

MOTOR LUBLIN - LEGIA WARSZAWA 2:3 (0:1)

0:1 - Rafał Augustyniak (45, karny), 1:1 - Karol Czubak (65), 2:1 - Karol Czubak (68), 2:2 - Jakub Żewłakow (90+5), 2:3 - Jakub Żewłakow (90+12).

Widzów 15 200.

Po czterech dniach od wysokiej (0:3) pucharowej porażki, w meczu ligowym stołeczna Legia zrewanżowała się Motorowi w Lublinie, a bohaterem stołecznej drużyny był wprowadzony w końcowej fazie spotkania zaledwie 19-letni Jakub Żewłakow, który w doliczonym czasie zdobył dwa gole dające zwycięstwo jego drużynie.

- Ciężko opisać, co się dzieje w głowie. Na pewno jest ekscytacja i szczęście, choć finalnie liczy się tylko, że drużynie dopisano trzy punkty w tabeli - powiedział na antenie Canal Plus syn byłego reprezentanta Polski, a później dyrektora sportowego Legii Michała Żewłakowa.

Tym samym podopieczni trenera Marka Papszuna wciąż nie zaznali porażki w trwającym sezonie ligowym.

Z powodu przerw w drugiej odsłonie meczu sędzia Jarosław Przybył przedłużył regulaminowy czas jego trwania aż o 13 minut.

1. Legia Warszawa	7	15	15-6
2. Lech Poznań	5	13	10-4
3. Górnik Zabrze	5	12	11-7
4. Wisła Kraków	7	11	13-11
5. Piast Gliwice	7	10	13-13
6. GKS Katowice	6	9	12-9
7. Jagiellonia Białystok	5	9	9-7
8. Korona Kielce	6	9	7-5
9. Pogoń Szczecin	5	8	7-4
10. Zagłębie Lubin	5	8	5-4
11. Cracovia	6	8	6-7
12. Radomiak Radom	7	8	6-13
13. Widzew Łódź	**7**	**7**	**10-10**
14. Śląsk Wrocław	6	6	8-9
15. Motor Lublin	7	5	8-13
16. Wisła Płock	5	4	3-10
17. Wieczysta Kraków	5	3	8-12
18. Raków Częstochowa	5	0	6-13

EXPRESS

Jan Jurcec został zawodnikiem grającego w piłkarskiej ekstraklasie Śląska Wrocław.

25-letni chorwacki prawy obrońca ostatnio bronił barw Krywbasu Krzywy Róg występującego w lidze ukraińskiej.
Jan Jurec urodził się w Chorwacji, ale ma też powiązanie z Polską, bo jego matka pochodzi z Polski. W przeszłości bronił barw NK Kustosija Zagrzeb, SCR Altach z Austrii, a następnie przeniósł się do grającego w ekstraklasie ukraińskiej Krywbasu Krzywy Róg.
To trzeci pozyskany przez wrocławski klub w ciągu ostatnich dni. Najpierw do zespołu trenera Ante Simundzy dołączył Karol Linetty, następnie Ieltsin Camoes, a teraz Jurec.

Lasse Nordas został piłkarzem Cracovii

Norweski napastnik został wypożyczony z angielskiego Luton Town do końca obecnego sezonu ekstraklasy z opcją wykupu. 24-latek w lutym 2025 został pozyskany przez Luton Town za 3,6 mln euro. W jego barwach zaliczył 21 występów w Championship i League One.

Japończyk Shinnosuke Fukuda został wypożyczony z Kyoto Sanga do Legii Warszawa

Prawy obrońca łącznie rozegrał w J-League 89 meczów i zdobył 10 bramek.

Chorwacki piłkarz Luka Modrić, który 9 września skończy 41 lat, pozostanie w reprezentacji kraju, aby jesienią rozegrać mecze Ligi Narodów – poinformowała tamtejsza federacja.

Modrić, który od poprzedniego sezonu gra w AC Milan, poinformował o swojej gotowości do udziału w sześciu spotkaniach. Chorwacja rozegra je od września do listopada w grupie A3 Ligi Narodów przeciwko Hiszpanii, Anglii i Czechom.

Po odpadnięciu Chorwacji z Portugalią w 1/16 finału tegorocznych mistrzostw świata 2 lipca w mediach rozpoczęła się dyskusja czy był to ostatni mecz pomocnika w zespole narodowym.

Luka Modrić:
- Nadal chcę grać dla reprezentacji.



Jednak były zawodnik Realu Madryt, zdobywca Złotej Piłki w 2018 roku, postanowił przedłużyć swoją karierę w reprezentacji.

- Jest gotowy, by kontynuować swoją fascynującą karierę międzynarodową, w której ma na koncie 202 mecze i historyczne osiągnięcia – napisała chorwacka federacja.

Luka Modrić, kapitan i ikona chorwackiej reprezentacji, poprowadził drużynę do wicemistrzostwa świata w Rosji w 2018 roku, trzeciego miejsca na mundialu w Katarze w 2022 roku oraz awansu do finału piłkarskiej Ligi Narodów w 2023 roku



FOT. ADAM JANKOWSKI

eprasa.pl e8ae569f11

TENISOWY US OPEN. TO NIE BYŁ ŁATWY POJEDYNEK IGI ŚWIĄTEK



FOT. PAP/EPA/SARAH YENESEL

Iga Świątek

Jelena Rybakina w 1/8 finału zmierzy się z Naomi Osaką, rozstawioną z numerem trzynastym.

Iga Świątek awansowała do 1/8 finału wielkoszlemowego turnieju US Open w Nowym Jorku.

JAN HOFMAN

Rozstawiona z numerem ósmym polska tenisistka wygrała z Czeszką Marie Bouzkovą (25.) 7:6 (7-3), 7:6 (7-3). O ćwierćfinał powalczy z Chinką Qinwen Zheng.

Po dwóch gładkich zwycięstwach z zawodniczkami znacznie niżej notowanymi, w sobotę Świątek musiała włożyć w wygraną więcej wysiłku. Obie tenisistki stworzyły dobre widowisko. Nie brakowało długich wymian i efektownych zagrań. O zwycięstwie Polki zdecydowała jej umiejętność podnoszenia poziomu, gdy było to najbardziej potrzebne.

Obie partie rozstrzygnęły się w tie-breakach. W drugiej Polka przy swoim serwisie obroniła trzy piłki setowe.

- To nie był łatwy mecz. Marie świetnie się broniła, piłki z jej strony ciągle wracały, wymiany były długie i męczące. Do tego problemy chwilami sprawiał wiatr. Cieszę się, że byłam cierpliwa i w ważnych momentach podnosiłam poziom - powiedziała na korcie podopieczna trenera Francisco Roiga.

Kolejną rywalką Świątek będzie Qinwen Zheng, z którą ma bilans 7-1. Jedynej porażki doznała w półfinale igrzysk w Paryżu. Chinka wcześniej w sobotę wygrała z rozstawioną z numerem 22. Amerykanką Madison Keys 1:6, 7:6 (7-3), 7:5, choć w trzecim secie przegrywała już 0:5 i obroniła piłkę meczową.

Świątek jest jedyną Polką, która pozostała w rywalizacji singlistek. Maja Chwalińska, Magdalena Fręch i Magda Linette odpadły w pierwszej rundzie.

Rozstawiona z numerem drugim Jelena Rybakina pokonała Ukrainkę Julię Starodubcewą 7:6 (8-6), 6:3 i awansowała do czwartej rundy (1/8 finału). Reprezentantka Kazachstanu walczy w Nowym Jorku nie tylko o trzeci tytuł wielkoszlemowy, ale i prowadzenie w rankingu tenisistek.

Jan Zieliński i Brytyjczyk Luke Johnson przegrali z Salwadorczykiem Marcelo Arevalo i Chorwatem Mate Paviciem 4:6, 6:1, 6:7 (1-10), a Filip Pieczonka i Holender Bart Stevens z Austinem Krajickiem z USA i Chorwatem Nikolą Mekticiem 1:6, 6:7 (1-7) w I rundzie debla.

Piłkarki z Grot SMS Łódź pokonały Argentynę

Polskie piłkarski nożne doskonale zainaugurowały mistrzostwa świata do lat 20. Biało-czerwone pokonały w Katowicach Argentynę 3:0 (2:0).

Całe spotkanie w polskich barwach rozegrały zawodniczki ekstraligowej drużyny Grot SMS Łódź - Zofia Pągowska i Martyna Bartczak.

POLSKA - ARGENTYNA 3:0 (2:0)

1:0 Oliwia Związek (26), 2:0 Annika Paz (30, samobójcza), 3:0 Maja Zielińska (90+5).

Polska drużyna grała w składzie: Julia Woźniak – Magdalena Piekarska, Martyna Bartczak, Zofia Pągowska – Inez Sikora (66. Maja Zielińska), Emilia Sobierajska (72. Oliwia Łapińska), Lena Świrska, Zuzanna Witek, Krystyna Flis (46. Jagoda Cyraniak)- Oliwia Związek (83. Julia Gutowkska), Kinga Wyrwas (46. Weronika Araśniewicz).



FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

Polka Zofia Pągowska i Mercedes Dis

W kolejnych meczach turnieju biało-czerwone zagrają z Meksykiem (8 września w Katowicach) i Beninem (11 września, Bielsko-Biała).

24 uczestników turnieju podzielono na sześć grup po cztery zespoły.

Do 1/8 finału awansują po dwie drużyny z każdej grupy oraz cztery z trzecich miejsc z najlepszym bilansem. Finał odbędzie się 27 września w Łodzi. **(HOF)**

UCI chce śledzić kolarzy

Międzynarodowa Unia Kolarska (UCI) poinformowała, że planuje wprowadzić ujednolicony system śledzenia w czasie rzeczywistym zawodników i pojazdów podczas wyścigów zawodowych po tragicznej śmierci brytyjskiego 19-letniego kolarza Finlaya Tarlinga.

Młodszy brat Josha Tarlinga, kolegi Michała Kwiatkowskiego z ekipy Netcompany Ineos, zginął w wypadku 14 sierpnia podczas ósmego etapu Dookoła Portugalii, potrącony przez jadący z naprzeciwka samochód spoza wyścigu.

UCI chce, aby technologia śledzenia kolarzy została wprowadzona w wyścigach UCI WorldTour i Women's WorldTour, zanim zostanie rozszerzona na wszystkie imprezy zawodowe.

Tadej Pogacar nie wróci do ścigania w tym sezonie, aby skupić się na rekonwalescencji po operacji złamanego obojczyka wskutek wypadku podczas wyścigu Vuelta a Espana.

27-letni Słoweniec przedłużył kontrakt do końca sezonu 2032. Pogacar jest zawodnikiem drużyny ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich od 2019 roku, a jego poprzednia umowa obowiązywała do 2030. **(HOF)**

Włoszki przerwały serię Polek

Polskie siatkarki przegrały w Stambule z Włoszkami 1:3 (19:25, 19:25, 25:21, 16:25) w półfinale mistrzostw Europy.

W drugim półfinale Serbki uległy broniącym tytułu Turczynkom 0:3.

Polska: Katarzyna Wenerska, Magdalena Stysiak, Magdalena Jurczyk, Maja Koput, Julita Piasecka, Monika Lampkowska, Justyna Łysiak (libero) – Alicja Grabka, Julia Szczurowska, Martyna Czyrniańska, Paulina Damaske.



FOT. OZAN KOSE/AFP/EAST NEWS

Włoski blok i Magdalena Stysiak

Mistrzynie olimpijskie i świata przerwały serię siedmiu zwycięstw w europejskim czempionacie polskiej reprezentacji, które tylko w trzecim secie postawiła się utytułowanemu przeciwnikowi. Biało-czerwone przegrały przede wszystkim w bloku (4-18), który w tym turnieju był ich dużym atutem. **(HOF)**



FOT. JOSE JORDAN/AFP/EAST NEWS

Kolarze mają być bezpieczniejsi podczas nie tylko dużych wyścigów.

eprasa.pl e8ae569f11

FENOMENALNY BIEG KLAUDII KAZIMIERSKIEJ I REKORD POLSKI



FOT. PAP/EPA/OLIVIER HOSLET

Klaudia Kazimierska mija metę biegu na 1500 metrów.

W Brukseli na na stadionie Króla Baudouina, odbył się finałowy mityng Diamentowej Ligi.

JAN HOFMAN

Klaudia Kazimierska czasem na świecie - 3.54,05 - poprawiła rekord Polski w biegu na 1500 m. Wcześniej dokonała tego 23 sierpnia podczas Memoriału Kamili Skolimowskiej w Chorzowie. Wtedy uzyskała wynik 3.55,59. Za Kazimierską uplasowały się wicemistrzyni świata Dorcus Ewoi z Kenii - 3.54,72 i Jessica Hull z Australii - 3.54,73.

Drugi raz w historii europejska biegaczka mająca mniej niż 26 lat zeszła poniżej 3.55 na 1500 m. Poprzedni taki bieg miał miejsce w finale igrzysk olimpijskich Seulu w 1988 roku. Rumunka Paula Ivan triumfowała wtedy czasem 3.53,96.

Dawid Wegner zajął drugie miejsce w rzucie oszczepem. Poprawił rekord życiowy na 87,47 i awansował na drugie miejsce w polskich tabelach historycznych. Rekord kraju od 2021 roku należy do Marcina Krukowskiego - 89,55. W Brukseli wygrał uznawany za faworyta idy Paulino z Dominikany poprawiła rekord mityngu na 48,64. Pia Skrzyszowska czasem 12,64 była szósta w biegu na 100 m przez płotki.

Mateusz Kołodziejski wygrał konkurs skoku wzwyż. 24-letni Polak zaliczył wysokość 2,28, poprawiając rekord życiowy na stadionie (w hali uzyskał 2,30).

Konkurs skoku o tyczce wygrał wicemistrz Europy Emanuil Karalis z Grecji, który ustanowił rekord mityngu - 6,12. Dalsze miejsca zajęli Norweg Sondre Guttormsen i Australijczyk Kurtis Marschall - obaj 5,82. Rekordzista świata Armand Duplantis ze Szwecji poczuł ból podczas rozgrzewki i zrezygnował z rywalizacji.

Chase Jackson z USA ustanowiła rekord Ameryki Północnej i Diamentowej Ligi w pchnięciu kulą - 21,14. To również najlepszy wynik na świecie od 15 lat.

Rumesh Tharanga Pathirage ze Sri Lanki - 89,04.

Natalia Bukowiecka przebiegła 400 m w 51,33 i uplasowała się na siódmej pozycji. Mistrzyni olimpijska Marile-



FOT. PAP/EPA/OLIVIER MATTHYS

Emmanouil Karalis

Kolejny gol Roberta i kontuzja Neymara

Robert Lewandowski zdobył bramkę, a jego Chicago Fire zremisowało na wyjeździe z Toronto FC 4:4 w meczu piłkarskiej Major League Soccer.

To piąte trafienie 38-letniego reprezentanta Polski w tych rozgrywkach.

Brazylijski piłkarz Neymar prawdopodobnie będzie musiał pauzować nawet przez dwa miesiące. Pechowy napastnik doznał kolejnej kontuzji podczas meczu w barwach Santosu. U 34-latka zdiagnozowano zerwanie mięśnia czworogłowego prawej nogi, co spowoduje, że nie będzie mógł zagrać nawet w kilkunastu meczach.

Inter Mediolan po szalonym meczu wygrał u siebie z Napoli 3:2 w 3. kolejce włoskiej ekstraklasy piłkarskiej. Drużyna reprezentanta Polski Piotra Zielińskiego (grał w pierwszym składzie) przegrywała dwoma bramkami, ale odrobiła straty. Atalanta Bergamo Nicoli Zalewskiego



FOT. KEITO NEWMAN/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Robert Lewandowski w meczu MLS

(wszedł na boisko z ławki rezerwowych w 66 min.) przegrała na wyjeździe z Romą 1:2.

Piłkarze Bayernu Monachium bezbramkowo zremisowali na wyjeździe z Schalke Gelsenkirchen w 2. kolejce Bundesligi. Borussia Moenchengladbach przegrała u siebie z Elversbergiem 3:4, choć prowadziła już dwiema bramkami. W pierwszym składzie beniaminka zagrał polski pomocnik Łukasz Poręba. **(HOF)**

EXPRESS

- Mistrzyni olimpijska w boksie Irlandka Katie Taylor zakończyła swoją niezwykłą karierę przekonywującym zwycięstwem nad dotychczas niepokonaną Francuzką Florą Pili. Walkę na stadionie Croke Park w Dublinie obejrzało 80 tysięcy kibiców.
- Robert Korzeniowski, który w czwartek zakończył współpracę z Ministerstwem Sportu i Turystyki, jako pierwszy ogłosił, że wystartuje w wyborach na szefa PKOl
- Rosyjska łyżwiarka figurowa Kamiła Walijewa, będącą w centrum afery dopingowej podczas igrzysk w Pekinie w 2022, nie będzie mogła startować w zawodach międzynarodowych po tym, jak światowa federacja pozbawiła ją statusu sportowca neutralnego.
- Doświadczony amerykański trener NBA i były zawodnik tej ligi Roy Rogers został mianowany pierwszym w historii trenerem koszykarzy Liverpoolu, którzy zadebiutują w Super League Basketball.
- Pięściarz Damian Knyba e, pokonał jednogłośną decyzją sędziów byłego mistrza świata wagi ciężkiej, Andy'ego Ruiza Jr. Walka odbyła się na gali w Newark w Stanach Zjednoczonych. **(HOF)**

Charles Leclerc postawił na klasyka

Charles Leclerc przybył do Monzy na wyścig F1 zabytkowym Fiatem 500.

Zawodnik Ferrari nadał autu indywidualny charakter, upiększając dach czerwonobiałą flagą Monako. Towarzyszyła mu żona, Alexandra Saint-Mleux.

Leclerc ma klasycznego, spersonalizowanego Fiata 500 (z 1969 roku), ponieważ kupił go jako element swojej kolekcji.



FOT. PAP/EPA/ANNA SZILAGYI

Alexandra Saint-Mleux, żona kierowcy

Jego żona t postać nieprzeciętna – młoda kobieta o dużej determinacji i własnej pasji. Studiowała historię sztuki na jednej z najbardziej prestiżowych uczelni – Uniwersytecie Bolońskim, a jej zainteresowania wykraczają daleko poza świat mody i show-biznesu. Choć pochodzi z wpływowej rodziny, zawsze starała się zachować własną niezależność, dbając o rozwój osobisty i zawodowy. **(HOF)**



FOT. FACEBOOK

Katie Taylor prezentuje mistrzowskie pasy wywalczone w bokserskim ringu.

eprasa.pl e8ae569f11

24

7.09.2026

Wschód Słońca: 6.04 **Zachód Słońca:** 19.15 **Dzień trwa** 13 godz. 10 min. **i jest dłuższy od najkrótszego w roku o** 5 godz. 23 min. **i krótszy od najdłuższego o** 3 godz. 30 min. **Imieniny obchodzą** Regina, Melchior oraz Ryszard

Dzisiaj maks. 21°C min. x10°C

Jutro maks. 27°C min. 15°C

● **BARAN (21.03-19.04)**
Energia będzie Ci sprzyjać. Odważne decyzje przyniosą korzyści, a szczera rozmowa pomoże wyjaśnić nieporozumienia. Wieczór sprzyja relaksowi.

● **BYK (20.04–20.05)**
Skup się na sprawach praktycznych. Konsekwencja pozwoli osiągnąć cel, a drobny gest życzliwości umocni ważną relację. Unikaj pośpiechu.

● **BLIŹNIĘTA (21.05–20.06)**
Czeka Cię dzień pełen kontaktów i ciekawych pomysłów. Warto zaufać intuicji i nie odkładać ważnych spraw na później.

● **RAK (21.06–22.07)**
Bliscy mogą potrzebować Twojego wsparcia. Zachowaj spokój i cierpliwość, a sytuacja ułoży się lepiej, niż obecnie zakładasz.

● **LEW (23.07–22.08)**
Masz szansę zabłysnąć i zdobyć uznanie. Nie zapominaj jednak o współpracy z innymi. Wieczorem znajdź czas dla siebie.

● **PANNA (23.08–22.09)**
Dobra organizacja pomoże uporządkować zaległości. Skoncentruj się na priorytetach, a osiągniesz więcej przy mniejszym wysiłku.

● **WAGA (23.09–22.10)**
Harmonia i dyplomacja okażą się Twoimi atutami. Korzystny moment na rozmowy, negocjacje oraz budowanie nowych znajomości.

● **SKORPION (23.10–21.11)**
Możesz odkryć coś ważnego lub spojrzeć na problem z nowej perspektywy. Ufaj obserwacjom, ale unikaj pochopnych ocen.

● **STRZELEC (22.11–21.12)**
Przygoda lub nowe wyzwanie doda Ci energii. Warto wykorzystać okazję do nauki albo nawiązania inspirujących kontaktów.

● **KOZIOROŻEC (22.12–19.01)**
Wytrwałość przyniesie rezultaty. Działaj według planu i nie przejmuj się chwilowymi przeszkodami. Ktoś doceni Twoje zaangażowanie.

● **WODNIK (20.01–18.02)**
Nieszablonowe pomysły mogą spotkać się z zainteresowaniem otoczenia. Dobry dzień na kreatywne projekty i inicjatywy.

● **RYBY (19.02–20.03)**
Wrażliwość pomoże Ci lepiej zrozumieć potrzeby innych. Znajdź chwilę na odpoczynek i zadbaj o równowagę między pracą a relaksem.

KALENDARIUM



● Dzisiaj 80 lat kończy aktor Olgierd Łukaszewicz (na zdj.) , a 61. urodziny obchodzi aktorka Joanna Trzepiecińska.
● 1764 – Stanisław Poniatowski został wybrany na króla Polski.
● 1776 – podczas wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych miała miejsce pierwsza próba bojowego wykorzystania okrętu podwodnego w historii.
● 1928 – rozpoczął się 1. wyścig kolarski Tour de Pologne.
● 1939 – rozpoczęła się siedmiodniowa obrona Wizny.
● 1998 – rozpoczęto akcję oznaczania tzw. czarnymi punktami niebezpiecznych miejsc na drogach.

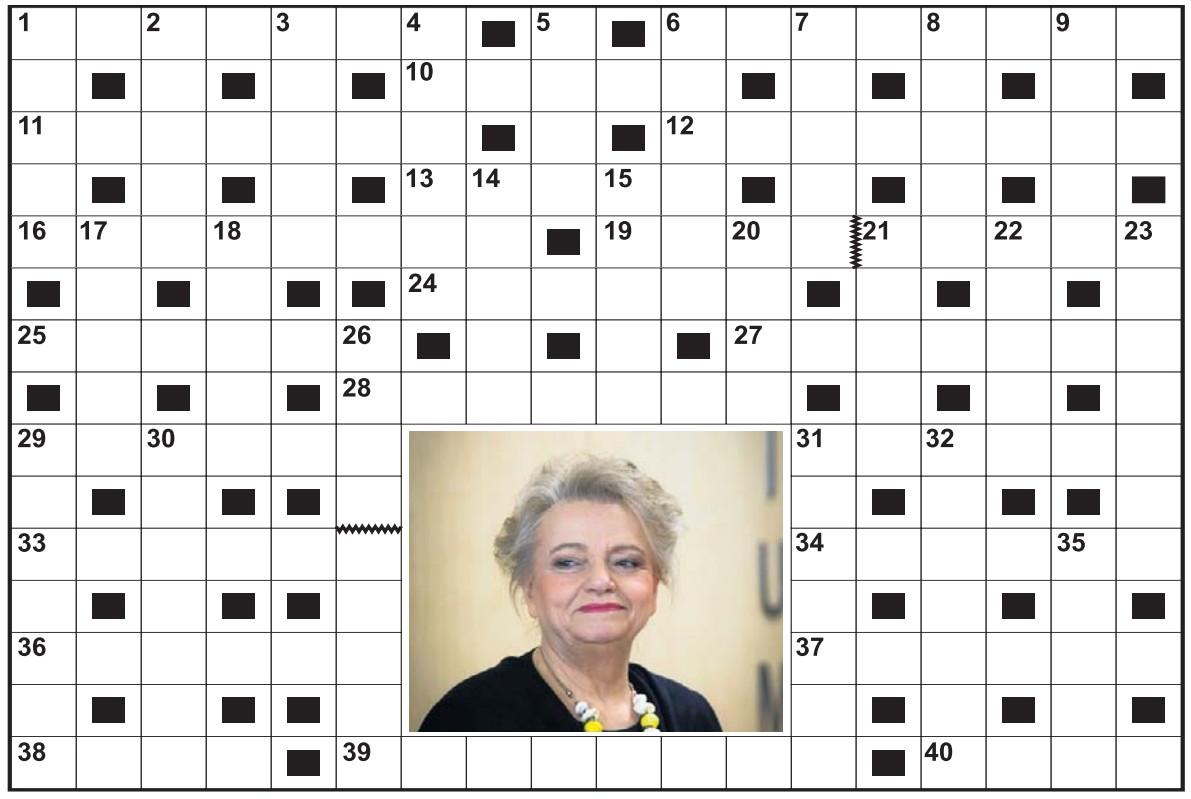
W APARACIE



FOT. FOTOPOLSKA.WU

● **7 września 1939 w Łodzi** nie ma już władz wojskowych i państwowych. Urzędnicy ewakuowali się w dniach 5-6 września. Na zdjęciu lej po bombie zbombardowanego pałacu Heinzla, w którym stacjonowało dowództwo Armii „Łódź”.

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
1) osobisty docinek,
6) ma białe kwiatki w kształcie dzwoneczków,
10) ojciec źrebaka,
11) bystrość umysłu,
12) morze, nad którym leży Dubrownik,
13) kwiat Nilu,
16) grecki filozof, mąż Ksantypy,
19) konkurencja lekkoatletyczna,
24) zakład z trakami,
25) muskuł kulturysty,
27) pierwszej potrzeby w sklepie spożywczym,
28) nosi bagaże podróżnych,
29) dostarczana przez kuriera do domu,
31) władze spółki,
33) urodzony w niedzielę,
34) Anna, zagrała żonę „Czterdziestolatka”,
36) projekt, pomysł,
37) pod powiekami ukochanej dziewczyny,
38) kto wie, gdzie zimują?,
39) woreczek na denary,
40) wydobywana z dna morskiego.

Pionowo:
1) pas skoszonego żyta,
2) atrofia mięśni,
3) zmora debiutantów,
4) mielony lub schabowy,
5) polecony w kopercie,
6) barwny ptak z lasów i parków,
7) pracuje w kesonie,
8) likier powstały na bazie kminku,
9) śmietankowe cukierki jak kwiaty,
14) załoga łodzi wioślarskiej,
15) oścista odmiana pszenicy,
17) drzewo liściaste o drżących liściach,
18) mała, a często cieszy,
20) szczególny egzemplarz,
21) gatunek wierzby,
22) spis, rejestr,
23) prowadzi do serca mężczyzny,
26) wykonawca przeboju” „Jaskółka uwięziona”,
29) krótkowłosy pies o żywym temperamencie,
30) miasto nad Przemszą z zakładami obuwniczymi,
31) gruba, ciężka kotara w oknie,
32) amerykański rolnik,
35) fragment tekstu ustawy.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

W dzień świętej Reginy wabią chłopaków dziewczyny.

Jak we wrześniu krety kopią po nizinach, będzie wietrzno, ale lekka zima.

eprasa.pl e8ae569f11